Nr. 32. Lwów, dnia 10. sierpnia 1917. Rok XLIX.

ROLNIK

ORGAN C. K. GALICYJSKIEGO TOWARZYSTWA GOSPODARSKIEGO

WYCHODZI KAŻDEGO PIĄTKU
pod redakcyą
BRONISŁAWA JANOWSKIEGO
inspektora c. k. Galic. Towarzystwa Gospodarskiego.

ADRES REDAKCYI I ADMINISTRACYI:
LWÓW, UL. MICKIEWICZA 26.

PRENUMERATA
wraz z „Miesięcznikiem sadowniczo-ogrodniczym" jako dodatkiem wynosi:
W Państwie austryackiem rocznie K 24·—, półrocznie K 12·—.
W innych Państwach rocznie Rub. 10·—, względnie Mk. 20·—.
Dla członków c. k. Galic. Tow. Gosp. rocznie K 12·—.
Numer pojedynczy kosztuje 50 h.

Cena ogłoszeń zamieszczona na okładce inseratowej.
Ogłoszenia przyjmuje:
ADMINISTRACYA „ROLNIKA".
Rękopisów Redakcya nie zwraca.
Reklamacye uwzględnia się tylko do wyjścia numeru następnego. —
Przedruk artykułów bez podania źródła nie dozwolony.

TREŚĆ:

Z. L.

Rejestracya szkód wojennych w Królestwie Polskiem

Hasło rejestracyi szkód wojennych, rzucone po raz pierwszy przed dość dawnym czasem przez p. Leona kniazia Puzynę na posiedzeniu Komitetu Galicyjskiego Towarzystwa Gospodarskiego i w artykule pomieszczonym w krakowskim *Głosie Narodu*, podjęte zostało na odbytem w Krakowie dnia 21. maja b r. zebraniu ziemian ze wschodnio-galicyjskich powiatów ewakuowanych i najbliżej ówczesnej linii bojowej położonych, i znalazło tym razem gorący odzew wśród rolniczych sfer naszego kraju. Po zapadłej na tem zgromadzeniu uchwale, wypowiadającej przekonanie, że c. k. Gal. Tow. Gospodarskie i Koła ziemian powinny się zająć jak najrychlej rejestracyą wojennych szkód rolniczych, nastąpiła niebawem podobna uchwała Rady Ogólnej Gal. Tow. Gospodarskiego (8/VI. b. r.), polecająca Komitetowi tegoż Towarzystwa podjęcie inicyatywy w sprawie rejestracyi. W ślad za nią Centralny Wydział Towarzystw rolniczych przyrzekł, na skutek memoryału „Komitetu ewakuowanych ziemian" współdziałać w podjętej przez niego akcyi; zainteresowała się wreszcie sprawą prasa (*Czas*, *Głos Narodu*) i poczęła zachęcać oprócz rolników, także i inne poszkodowane wojną warstwy naszego kraju do objektywnego ustalenia i oszacowania poniesionych przez nie szkód wojennych.

Wszystkie te objawy pozwalają żywić nadzieję, że sprawa rejestracyi nie pójdzie już w zapomnienie, ale da się niebawem pchnąć na realne i celowe tory. Cieszyć się tem możemy z każdego względu. Nietylko dlatego, że jej wyniki uprzytomnią nam w ogólnym a wiarygodnym obrazie cały ogrom zniszczenia krajowych sił produkcyjnych i dadzą silną i pewną podstawę do wywalczenia od państwa należnych z tytułu odszkodowania kwot, ale także i dlatego, że rejestracya może wogóle wypłatę odszkodowania ułatwić i przyspieszyć, skoro państwo z istoty rzeczy bardziej liczyć się będzie z objektywnie stwierdzonymi i ocenionymi faktami uszkodzenia, niż z przesadnie nieraz wygórowanemi, indywidualnemi roszczeniami interesowanych.

Godzi się tedy wyrazić już teraz wdzięczność inicyatorom za podjęcie tej pracy, która z pewnością wielokrotne owoce przyniesie. Ale wobec tego, że dla racyonalnego przeprowadzenia rejestracyi w zakresie szkód rolniczych, której projekt wypracować ma „Komitet ewakuowanych ziemian", skupić się będą musiały wszystkie organizacye rolnicze, a zgłosić się do niej co najmniej wszyscy wielcy właściciele ziemscy i dzierżawcy większych majątków w Galicyi, warto może obecnie przypomnieć tym, którzy o tem już słyszeli, zapoznać tych, którym rzecz dotąd była obca, z metodami i zasadami, na jakich rejestracyę szkód rolniczych przeprowadzono w Królestwie, zaraz niemal po usunięciu się z niego władz i wojsk rosyjskich. Ułatwi się zapewne w ten sposób oryentacyę co do bezpośrednich celów i toku rejestracyi wszystkim tym, do których prowadzące ją czynniki odwołać się będą musiały; wywoła się może głosy krytyki, które wskażą najlepszą drogę zastosowania lub modyfikacyi, odpowiednio do naszych stosunków, reguł, stworzonych dla cokolwiek odmiennych warunków gospodarczych dawnego zaboru rosyjskiego.

Przedewszystkiem jednak jedno zastrzeżenie.

Nie mamy niestety pod ręką danych, któreby nam pozwoliły przedstawić, jak rejestracya w Królestwie wyglądała w praktyce. Ograniczyć się tedy musimy do tych wiadomości, jakie podaje ogłoszona w r. 1915 przez Centralne Towarzystwo rolnicze w Warszawie publikacya, zawierająca program rejestracyi, oraz instrukcye dla prowadzących ją organów (*„O rejestracyi strat wojen-*

nych przez własność ziemską poniesionych". — *Warszawa 1915. Wydanie Centralnego Towarzystwa rolniczego*).

Inicyatywa wyszła widocznie od Centralnego Towarzystwa rolniczego, obok którego stanęły karnie do pracy wszystkie inne organizacye gospodarcze, łącznie z władzami samorządu gminnego i miejskiego. Zakres szkód rejestrowanych ograniczono z góry: trafne przeświadczenie, że właściwym celem rejestracyi jest uzyskanie odszkodowania dla odbudowania zniszczonych przez wojnę produkcyjnych warsztatów pracy; niemożność ustalenia ścisłego pojęcia szkody pośredniej, jej zbytnia zależność od subjektywnego przekonania poszkodowanego i indywidualnych warunków jego bytu i wreszcie wzgląd na to, że szkody niemateryalne i pośrednie dotykają w czasie wojny wszystkich bez wyjątku i nie są ograniczone do sfer produkcyjnych — wszystko to spowodowało, że rejestracyi poddano tylko szkody materyalne, bezpośrednie i stwierdzone, a nadto wykluczono od niej właściwie szkody, poniesione w przedmiotach zbytku, dopuszczając jedynie na żądanie poszkodowanego ich odrębne zgłoszenie w wartości przez niego samego podanej.

Drugie ograniczenie wyniknęło z natury tych organizacyi, które rejestracyę prowadziły. Nie rozporządzając przymusem, wdrożono postępowanie rejestracyjne tylko na żądanie poszkodowanego. Aby mimoto zapewnić pożądaną zupełność rejestracyi, działano propagandą, perswazyą, pouczeniem, potrzebnem zwłaszcza wobec warstw nieoświeconych, nieufnie patrzących na akcyę, która nie przynosi bezpośrednich, materyalnych wyników.

Pozatem starano się oczywiście, aby rejestracya dała obraz szkód zupełny i wiarygodny. Z uwagi na to postawiono zasadę ponownego badania wszystkich szkód zgłoszonych, choćby one już były uprzednio poddane szacowaniu, czy to przez wójtów, czy Komitety obywatelskie, czy inne organa. Operata tych dawnych szacunków stanowiły jedynie ważny i cenny materyał pomocniczy. Od ponownego szacowania wyłączano zaś te tylko wypadki, w których zniszczenie nastąpiło na rozkaz komendy wojskowej rosyjskiej, a przedmiot jego oceniony został przez specyalne komisye, złożone ściśle wedle dotyczących przepisów prawa rosyjskiego. Wyjątek ten, pozornie niezupełnie zrozumiały, stanie się nam zaraz jasnym. Królestwo, szacując swoje szkody, znajdowało się w zupełnie innem położeniu, niż będziemy my. Nie liczyło się już mianowicie z powrotem władz rosyjskich, spodziewało się zatem odszkodowania albo zbiorowo od wszystkich, wojnę prowadzących mocarstw, w myśl ogłaszanych często programów i warunków pokojowych, albo może raczej specyalnie od każdego z państw, którego armie stały się przyczyną szkody. Stąd zbędność szacowania szkód przez jedną z tych armii (rosyjską) dowodnie wyrządzonych i prawnie ocenionych; stąd dalej przepisana w instrukcyi konieczność ustalania wedle możności, z winy którego z państw walczących szkoda powstała; stąd wreszcie wskazówka specyalnego stwierdzania, czy szkoda powstała wskutek wyraźnego zarządzenia jakiejś władzy wojskowej lub była następstwem nakazanej rekwizycyi — wiadomo bowiem, że i poglądy państw, wchodzących tu w rachubę, i przepisy prawne traktują odmiennie rekwizycye i szkody rozmyślne od czysto przypadkowych.

Dla określonego w ten sposób ustalenia i oszacowania szkód przewidziane były organa szacunkowe, złożone z dwóch instancyi: komisya pierwszego stopnia, powołana do sprawdzania i oceny szkód na miejscu i komisya drugiego stopnia, z prawem i obowiązkiem kontrolowania z urzędu operatów pierwszej komisyi, tudzież rozstrzygania wniesionych przeciw nim zażaleń; do tej ostatniej należało też ostateczne ustalenie, na podstawie wniosków komisyi pierwszej, rozmiaru i wartości straty! Komisyę drugiego stopnia, urzędującą dla szkód poniesionych przez własność ziemską w granicach jednego powiatu, organizowało, za zatwierdzeniem naczelnika powiatu względnie prezydenta policyi, okręgowe Towarzystwo rolnicze w ten sposób, że przewodniczył jej jeden z wielkich właścicieli ziemskich powiatu, tworzyli zaś, prócz niego, mąż zaufania gminy, której rejestracya dotyczyła i członek okręgowego Towarzystwa rolniczego, względnie taksator Towarzystwa kredyto-

---

S. W.

Ze wspomnień starego rolnika.

(C. d.).

Po 3-letnim pobycie moim na Podolu rosyjskim, zawakowała dzierżawa 2 folwarków na Wołyniu u tego samego magnata, u którego administrowałem poprzednio majątkiem na Podolu. Grunta nie były tu wprawdzie pierwszej jakości, bo majątek ten był już niejako początkiem Polesia (położony między Zwiahlem a Korcem) w okolicy lesistej, ale warunki dzierżawy były bardzo przystępne. Dzierżawa ta oddaną mi została z inwentarzem 1.300 owiec i 40 koni, oszacowanych dość umiarkowanie. Od wartości tego inwentarza opłacałem 6%, w czynsz gruntowy 1 rubel od morga. Na jednym z folwarków była gorzelnia, za którą miałem opłacać 400 rubli rocznie. Po upływie pierwszego sześciolecia miałem opłacać podwyższoną tenutę o 50%. Wszystko to było dość zachęcającem, gdyż ojciec mój dał mi na tę dzierżawę zaledwie parę tysięcy rubli. Budynki były wprawdzie zniszczone, ale miały być wedle potrzeby odbudowane, a od kapitału włożonego w nowe budynki miałem opłacać 6%.

Najgorszem jednak był tu ciężar serwitutu w obydwóch folwarkach, mianowicie ten, że chłopi mieli prawo pasienia bydła na ugorach i na ścierniskach folwarcznych. Wprawdzie i ja miałem to samo prawo pasienia inwentarza na gruntach chłopskich, ale to niewielka była pociecha, bo tego niepotrzebowałem, mając 1.300 mg gruntu, a z powodu tego serwitutu byłem skrępowany w sposobie prowadzenia gospodarstwa rolnego, gdyż musiałem się trzymać 3-polówki, której zmieniać nie było można, gdyż serwitut byłby przez to naruszony.

Ha, trudno! pomyślałem, przecież i 3-polówka, racyonalnie prowadzona, musi dać jakiś czysty dochód, i pogodziłem się z koniecznością, a w każdym razie, pracując jako dzierżawca, było się mniej zależnym, gdyż odpowiedzialnym byłem tylko przed samym sobą.

Po objęciu dzierżawy pierwszy rok był dość trudny, gdyż poprzednik mój nie oddał zasiewów ozimych w dobrym stanie, rola nie była należycie uprawioną, a zasiewy prawie wszystkie spóźnione, więc ozimina, zwłaszcza pszenica chybiła zupełnie, tak, że na zasiew jesienny musiałem sprowadzić całą ilość pszenicy potrzebnej na nasienie. Udało mi się nabyć na nasienie pszenicę czerwoną, ościstą, bardzo ciężką, i ta bardzo dobrze się tu udawała, tak, że przez cały przeciąg dzierżawy nigdy nie miałem mniej jak 10 korcy (po 5 pudów) z morga.

I tu zacząłem ulepszenia gospodarskie od powiększenia produkcyi nawozu stajennego. Mając gorzelnię,

wego ziemskiego, lub wreszcie reprezentant innej miejscowej instytucyi kredytowej. Komisye rolnicze pierwszego stopnia, na obszar kilku gmin, tworzyła komisya powiatowa, powołując do każdej z nich: 1) zastępcę gminy, 2) przedstawiciela jednej z miejscowych organizacyi społecznych, jak Kółka rolnicze, Towarzystwa kredytowe, Spółki pieniężne lub spożywcze; przewodniczył i tej komisyi jeden z wielkich właścicieli, wyznaczony przez okręgowe Towarzystwo rolnicze.

Zakres działania komisyi rolnych — bo te tylko tu nas obchodzą — obejmował szacowanie wszystkich szkód wojennych, jakie dały się stwierdzić w obrębie wsi, jako jednostki prawnej i gospodarczej. Należały tu zatem szkody poniesione przez rolników (wielkich i małych) we wszystkich częściach składowych ich gospodarstwa rolnego i ich osobistem mieniu (ruchomości domowe), jak niemniej w zakładach przemysłu rolnego (tj. prowadzonych bez motorów lub z motorami o maksymalnej sile 100 HP.), dalej szkody wiejskich kupców i rzemieślników, wreszcie szkody we własności gminnej i kościelnej we wsiach położonej. W całym tym zakresie rejestracya dochodziła do celu dwoma drogami: ustalała stan i wartość pierwotną uszkodzonych przedmiotów przed szkodą, a potem stan ich obecny. Z ich porównania wynikła poniesiona szkoda wojenna. — Środki dowodowe, dopuszczalne przed komisyą, nie ulegały żadnemu ograniczeniu. Mogły to być równie dobre oględziny uszkodzonego przedmiotu, jak przesłuchanie świadków i znawców, badanie dokumentów, polic ubezpieczeniowych, rejestrów, planów, kosztorysów, inwentarzy, umów, kwitów itp. Natomiast dowodowi z przesłuchania samego poszkodowanego przyznano — zgodnie z zasadami nowszych ustaw procesowych — charakter dowodu uzupełniającego, pomocniczego, t. zn. dopuszczalnego tam tylko, gdzie szkody w inny sposób wcale nie lub dość wiarogodnie stwierdzić się nie dało. Wyniki wszystkich przeprowadzonych dowodów, co do ich zupełności i wiarogodności, podlegały zupełnie swobodnej ocenie prowadzącej dochodzenia komisyi.

W dalsze szczegóły postępowania wdawać się nie możemy. Wystarczy zaznaczyć, że instrukcya ogólna zawiera szereg przepisów proceduralnych, określających kwalifikacye świadków, z wykluczeniem małoletnich do 15 roku życia, głuchoniemych nie umiejących pisać, obłąkanych i wreszcie pozbawionych wyrokiem sądowym praw stanu; że stara się zabezpieczyć bezstronność postępowania komisyi i wiarogodność zeznań świadków i znawców, przepisując formułę przyrzeczenia wymaganego od członków komisyi i osób powołanych do świadectwa; podaje wreszcie sposób ustalania dowodu z dokumentów i wymaganą treść protokołu dochodzeń. Nie brak w niej także postanowień, określających legitymacyę stron do zgłaszania szkód i występowania przed komisyami imieniem osób pozostających pod opieką lub kuratelą, nieobecnych z powodu wypadków wojennych i osób prawnych; ani przepisów, normujących wysokość opłaty za rejestracyę, od której zwolnione były zasadniczo majątki nieobecnych, a zwolnione być mogły osoby, dowodnie ubogie.

Na takich ogólnych podstawach dokonywać się miało ustalenie i szacowanie szkód w poszczególnych działach gospodarstwa rolnego. Streszczanie przeznaczonych dla każdego z tych działów instrukcyi szczegółowych nie miałoby tutaj celu. Dość wspomnieć, że regulują one odrębnie sposoby szacowania szkód zrządzonych w płodach na pniu i wskutek okopów, dalej tych, które odnoszą się do melioracyi (dreny, irygacye, plantacye chmielu itd.), przemysłów rolnych, budynków, inwentarzy żywych i martwych, lasów, ogrodów i parków, wreszcie ruchomości domowych. Najważniejszą ich częścią składową jest określenie typów przedmiotów szacowanych i podanie dla każdego z tych typów zasadniczych, jednolitych cen.

Oto w ogólnym zarysie całokształt norm, regulujących postępowanie rejestracyjne, jak je przeprowadzono w Królestwie. Sprawdzaniem ich wartości i dostateczności była oczywiście praktyka, o której — jak wspomnieliśmy — wiadomości nie mamy. Wrażenie jednak, jakie pozostawia ich lektura, jest to, że są one oparte, ogólnie biorąc, na rozumnych i zdrowych zasa-

---

przy której była wołownia opasowa bliską zawalenia, pobudowałem nową, systemem Horskiego, t. j. prawie bez zrębu i bez sufitu, ze żłobami urządzonymi do podnoszenia. Nawóz pozostawał pod bydłem przez 6 miesięcy i był nadzwyczajnej jakości. W pierwszym roku nie urządziłem kanału dla ścieku gnojówki i sądziłem, że mając aż nadto słomy potrzebnej na ściółkę, ścieląc bardzo obficie, słoma wessie zupełnie wszystkie płynne odchody, jakie bydło wydziela. Tymczasem okazało się, że pomimo bardzo obfitego ścielenia pod bydłem było za mokro, musiałem więc dopiero w roku następnym urządzić kanał wzdłuż całej wołowni i odpowiedni zbiornik na gnojówkę, przez co usunęło się nadmierną wilgoć, a gnojówkę wywoziło się do owczarń dla polewania suchego nawozu owczego.

Jak już wspomniałem, majątek ten miał ogromny obszar lasów, wynoszący 30.000 morgów. Lasy były przeważnie liściaste, a była tu także dębina. Przed laty kilkudziesięciu wyrabiano tu potaż, bo nie można było mieć żadnego dochodu z drzewa z powodu braku jakiejkolwiek komunikacyi — więc przemysł, jaki tu zaprowadzono, była huta dla wyrobu szkła i potażnia. Zauważyłem, że na skraju jednego lasu, graniczącego z moim łanem, było kilka kopców podobnych do mogił. Sądziłem, że to istotnie mogą być mogiły może z czasów tatarskich, a gdy wszcząłem rozmowę ze starszymi ludźmi, zapytując ich czy są jakie tradycye o tych mogiłach, otrzymałem odpowiedź, że to wcale nie są mogiły, ale pozostałości z dawnej potażni, tj. wyługowany popiół, który nawet ludzie z blizkiej okolicy wywożą na ogrody i że takie nawożenie wpływa na podniesienie urodzajów w ogrodach warzywnych. Zacząłem więc popiół ten zwozić na pola bliżej położone, a wynik był wcale dobry, gdy się do tego dodało $^1/_3$ nawozu stajennego. Popiołu tego, czyli jak go tu nazywano: „braku“, musiało się dawać w wielkiej ilości, przynajmniej 50—60 fur na morg, gdyż najpierw był on ługowany w palarni, a następnie przez dziesiątki lat ługowały go jeszcze deszcze i śniegi.

Gorzelni sam nie pędziłem, lecz wypuściłem w dzierżawę, naturalnie żydom, bo zyski z gorzelni polegały na defraudacyi wysokiej akcyzy od wódki; robiono też po 2 zaciery dziennie, a opłacano akcyzę od jednego, za to musieli się przedsiębiorcy gorzelni suto opłacać czynownikom akcyźnym. Wódkę pędzono z żyta, co było ogólnie przyjęte na Wołyniu. Chciałem przeforsować wyrób wódki z ziemniaków, gdyż byłbym i ja na tem skorzystał, plantując ich ze 100 morgów, ale żaden przedsiębiorca nie chciał się tego podjąć, tłómacząc, że chłopi tutejsi nie zechcą pić kartoflanki, bo jest gorsza jak żytniówka.

Księgosusz nieraz pojawiał się w wołowni go-

dach, a opracowane w szczegółach jasno i wyczerpująco. Z pewnemi zmianami mogłyby one pewno posłużyć za podstawę także i zamierzonej naszej rejestracyi, która oby jak najrychlej z dziedziny projektów i wstępnych rozważań wkroczyła w realną fazę czynu.

STEFAN REICHARDSPERG REICHARD.

Zakład hodowlany c. k. Galic. Tow. Gospodarskiego.

(Ciąg dalszy).

Obecnie pozwolę sobie rozpatrzeć i przedstawić sprawę zakupna majątku ziemskiego i urządzenia zakładu, który w zasadzie nie może się niczem różnić od każdego prywatnego majątku, prowadzonego intensywnie w kierunku hodowlanym. Tu tylko wyspecyalizowanie w tym ostatnim kierunku musiałoby być większe. Wiadomą jest rzeczą, iż przez długi okres czasu przed wybuchem wojny ogólne konjunktury dla rolnictwa były bardzo niepomyślne. Tylko gospodarstwa rzeczywiście postępowo i intensywnie prowadzone mogły wyciągnąć z roli odpowiednią rentę, inne zaledwie zdołały się utrzymać na powierzchni, a wiele było takich, które po długich bezskutecznych walkach padły i przez parcelacyę zostały raz na zawsze, z wielką stratą dla społeczeństwa, usunięte z widowni.

Wojna zmieniła i zmieni te niekorzystne warunki dla rolnictwa radykalnie i na długi okres czasu. Jeżeli więc dzisiaj kupno majątku przez prywatne jednostki uważa się za dobrą lokacyę kapitału, to akcya taka, tem bardziej dla Towarzystwa powinna być korzystna i wskazana. Jeżeli renta z gruntu ma być dla jednostek zapewniona, to tem bardziej będzie ona zapewniona dla instytucyi rolniczej, pierwszej w kraju.

Jeżeliby się rozchodziło o rozstrzygnięcie pytania, czy potrzebny obszar ziemi zakupić, czy też wydzierżawić, to zwrócę uwagę na niektóre najważniejsze okoliczności, które w omawianym wypadku powinny być decydujące. Na własnym obszarze można się dowolnie zagospodarować, wszelkie zaś większe wkłady, podnoszące wartość majątku, dadzą się rozłożyć na dłuższy okres amortyzacyjny. Robienie większych i kosztowniejszych wkładów na obszarze wydzierżawionym, jak z jednej strony nietylko że nie jest wskazane, ale mogłoby być dla Towarzystwa ryzykowne, tak z drugiej właściciel majątku mógłby na nie nie pozwolić z obawy zasadniczej zmiany systemu gospodarstwa, dla niego niepożądanej. Wskutek tego byłby zakład nieraz w swych zamiarach i czynnościach krępowany, co na własnym kawałku ziemi jest absolutnie wykluczone. Wychodząc więc z założenia, iż majątek taki winien być zakupiony, a nie wydzierżawiony, przedstawię bliżej warunki, jakim on odpowiadać powinien i w jaki sposób miałby być urządzony i zagospodarowany. Ponieważ głównym celem Zakładu jest prowadzenie postępowej hodowli bydła rasy czerwonej polskiej i wychowu znaczniejszej ilości buhajków obcych, przeto wymagania powyższych akcyi występują na pierwszy plan i są czynnikiem decydującym tak przy zakupnie, jak i organizacyi danego majątku. Aby efekt obory zarodowej, mającej dostarczać przynajmniej najniezbędniejszej ilości pierwszorzędnych buhajków rozpłodowych był widoczny, powinna się składać co najmniej z 30 krów, później zaś z odpowiedniej ilości jałówek. Oczywiście, że krowy muszą być pod każdym względem najlepsze, jakie tylko będzie można bez względu na wysokość żądanej ceny nabyć. Ażeby mieć możność rozporządzania różnymi prądami krwi, należałoby krowy zakupić w różnych miejscach, i tak np. 10 sztuk w okolicach Białej, 10 w okolicach Limanowy i Nowego Targu, resztę zaś w Królestwie Polskiem. W każdym razie należałoby zestawić kolekcyę z różnych stron obszaru polskiego. Do selekcyi i doboru płciowego potrzebne będą dwa albo trzy buhaje. Większą ilość buhaji motywuję potrzebą wprowadzenia z początku większego krzyżowania i doboru płciowego, aby jak najprędzej otrzymać osobniki o dominującej sile przelewania swoich zalet użytkowych. Opierając się na stanie naszych obór zarodowych pełnej krwi przed wojną, można

---

rzelniczej, ale żydzi dawali sobie z nim radę, bo natychmiast rozpędzali woły po różnych okolicznych miasteczkach, oddając je na rzeź po nieco zniżonej cenie. Z tego powodu księgosusz nigdy tu nie mógł być wytępiony, bo chociaż niby to były jakieś rozporządzenia na papierze, to jednak władze nigdy na seryo nie pomyślały o tej tak ważnej sprawie.

Zrobiłem to spostrzeżenie, że bydło miejscowe (podolskie i poleskie) odporniejsze było przeciw księgosuszowi, jak bydło ras poprawnych, bo kiedy sprowadziłem 4 krowy holenderskie z Galicyi dla nabiału, to do 6ciu miesięcy padły wszystkie jako ofiary księgosuszu, tymczasem jedna miejscowej rasy, która razem w oborze stała, nie dostała wcale tej choroby.

Chłopi mieli się tu wogóle dobrze, byli tu gospodarze, którzy mieli po kilkadziesiąt morgów gruntu, a było też kilku mających 20—30 koni. Robocizna ciągła była bardzo tania, np. za wyoranie morga pola płaciło się 1 rubla, za 1 bronę 20 kopiejek. A i robotnik pieszy nie był drogi, lecz można go było dopiero wtenczas mieć, gdy swoje roboty ukończyli, co zwykle dość długo trwało, gdyż mieli dosyć gruntu.

Ustrój gminny był niejako autonomiczny. W każdej wsi był wójt, którego tu nazywano „starostą“, wybieralny. Kilkanaście gmin, n. p. 18—20, tworzyło t. zw. „wołost“, a i naczelnik takiej „wołosti“, zwany „wołostnoj starszyna“, był także wybieralny. Wszystko to ładnie dotąd wygląda, ale cóż, kiedy rząd nie dopuścił do tego, aby się gminy same rządziły, lecz dodał jeszcze swojego urzędnika, który miał być niejako opiekunem chłopa; był to t. zw. „mirowoj pośrednik“, czyli komisarz włościański. Zadaniem jego było czuwać nad majątkiem gmin, rozsądzać spory, pilnować dobrego utrzymania dróg, kontrolować spichrze gromadzkie, które gminy były obowiązane zakładać na wypadek nieurodzaju, pożaru itp., i stąd włościanie mogli otrzymywać doraźną pomoc. Otóż taki komisarz włościański był w „wołosti“ wielkorządcą i robił co chciał, a popełniał wszędzie nadużycia, jednak kierował wyborami starostów i wołostnego i proponował zawsze manekinów, którzy mu pójdą na rękę, więc wszystko mu uchodziło bezkarnie. Jako przykład, jakie popełniał defraudacye taki „mirowoj pośrednik“ przytoczę fakt następujący: W r. 1868 czy 69 był zamach wykonany przez Berezowskiego na cara Aleksandra II. w Paryżu; zamach się nie udał, ale p. komisarz wyzyskał sytuacyę, ażeby okazać lojalność, a w dodatku napełnić porządnie wiecznie dziurawą swoją kieszeń. Więc rozkazał swojemu wołostnemu zbierać rzekomo dobrowolne składki włościan na wybudowanie „pamiatnika“ (małej kapliczki) przy gościńcu wiodącym ze Zwiahla do Żytomierza. Kapliczka ta miała najwyżej 9 m², ale miejsce pod jej budowę było dobrze

liczyć, że Zakład otrzyma corocznie około 50 sztuk młodych byczków do wychowania.

Ażeby ten stan bydła utrzymać i wyżywić paszą własnej produkcyi, ograniczając się do zakupna tylko niezbędnej karmy treściwej, pochodzącej z przemysłu fabrycznego, potrzeba obszaru około 300-morgowego. Oczywiście mam tu na myśli grunta żyzne i albo z natury przepuszczalne, albo drenowane. O ileby kupiony majątek niedrenowany melioracyi tej wymagał, należałoby ją zaraz przeprowadzić, bez względu na wysokość kosztów. Ponieważ sprawa dobrych łąk i pastwisk jest dla omawianego zakładu najważniejsza, przeto dany majątek powinien posiadać albo już dobrze zakulturowane łąki i pastwiska, albo mieć taką glebę i położenie, któreby pozwalały na założenie dowolnej ilości jednych i drugich. Wzgląd na powyższe będzie przy zakupnie decydujący.

U nas dobre pastwiska i łąki o poroście traw słodkich cierpią bardzo często na brak wilgoci. Znakomity i bujny porost na takich pastwiskach lub łąkach w maju, marnieje już w lipcu z braku opadów deszczowych, pastwisko zaś lub łąka tracą na jakości i odroście. Takie osłabienie właśnie najlepszych pastwisk w roku cokolwiek suchszym można obserwować bardzo często. Piękna ruń majowa już po paru tygodniach nabiera żółtego zabarwienia, a liczne kretowiny świadczą wymownie, że pastwisko cierpi na brak wilgoci. Oczywiście efekt takiego pastwiska i łąki bardzo mały, porost odpowiednich traw z roku na rok zanika, ustępując miejsca innemu, któremu sucha gleba więcej odpowiada, pastwisko zaś coraz bardziej traci na wartości. W zakładzie hodowlanym łąki i pastwiska, zwłaszcza sztuczne, powinny być zabezpieczone od takich niekorzystnych wpływów. We Fryzyi, tamtejsi hodowcy regulują wilgoć na swoich wspaniałych pastwiskach, zapomocą specyalnych sieci rowów otwartych, w których poziom wody utrzymują w potrzebnej wysokości, przy pomocy odpowiednich śluz i pomp wiatrakowych. Wobec tamtejszej zwięzłej gleby i stałych wiatrów sposób ten łatwy i tani. U nas, przy innych glebach i warunkach atmosferycznych, na taki rodzaj irygacyi nie moglibyśmy się zdobyć. Trzeba zatem w inny pewny sposób zabezpieczyć potrzebną ilość wilgoci na łąkach i pastwiskach. Wszelkie sposoby nawadniania, praktykowane na łąkach czy to systemem przepływowym, czy zalewowym, na pastwiskach zastosować się nie dadzą. Liczne drobne rowki irygacyjne przy pierwszym systemie i groble przy drugim, pasące się bydło zniszczy. W ostatnich czasach wchodzi coraz bardziej w użycie nowy sposób nawadniania, zyskujący coraz więcej rozgłosu, tj. tak zwane deszczownie. Te ostatnie w Poznańskiem, a więc w gospodarstwach bardzo intensywnie prowadzonych, uzyskały wielkie zastosowanie przy nawadnianiu nietylko łąk, ale i gruntów ornych. Użycie tego systemu na łąkach i pastwiskach, należących do zakładu hodowlanego, uważam za melioracyę pierwszorzędnego znaczenia. Łąki i pastwiska, mając w każdej porze zapewnioną dowolną ilość deszczu, utrzymają się stale od wiosny do jesieni przy odpowiedniej sterkoryzacyi w stanie obfitego porostu i w ten sposób dadzą się wyzyskać racyonalnie i najintensywniej. Mając wreszcie wszędzie hydranty, mamy wszędzie wodopoje.

Zarówno dla deszczowni, jak i dla innego sposobu nawadniania, trzeba mieć zabezpieczoną pewną znaczną ilość wody, czy to rzecznej, czy stawowej, wobec czego mający się zakupić majątek musi mieć zapewnione jakieś prawo wodne.

Obszar łąk i pastwisk powinien być tak wielki, ażeby dostarczył całej ilości potrzebnego siana dla inwentarza żywego w zakładzie, oraz pastwiska zupełnego dla obory zarodowej, a częściowego dla buhajków, przyczem liczę, że pewna ilość siana łąkowego będzie zastąpiona koniczyną z pola ornego. Na ten cel, jak to poniżej wykażę, wystarczy około 90 morgów. Przy proponowanym więc obszarze 300 morgowym, pozostawałoby jeszcze pod uprawę innych płodów około 210 morgów, z których produkcya powinna pokryć całe zapotrzebowanie danego majątku.

Reasumując wszystko powyższe, majątek, mający

---

wybrane, bo na pagórku, a z gościńca prowadziło do niej kilkanaście schodów kamiennych. Zebrano od chłopów, a właściwie wyciśnięto przeszło 50.000 rubli, a koszta jej budowy mogły wynieść co najwyżej 10.000 rubli; w ten sposób utonęło w kieszeni komisarza 40.000 rubli.

Łapownictwo czynowników moskiewskich, to rzecz znana w całym świecie: — no, ja niewiele miałem z nimi do czynienia, a pomimo to musiałem się im opłacać. Co do czynowników, to właściwie miałem tylko z jednym z nich do czynienia, t. j. z „prystawem“ (ekspozytura policyi), w sprawach paszportowych. Ale do czynowników muszę też zaliczyć wójta (t. j. starostę), wołostnego, pisarza gminnego. Wszyscy ci dygnitarze gminni byli nieraz potrzebni, gdy szło o ukaranie złodziei polowych, o wyrządzenie szkody w polu, w sprawach z czeladzią itp., i nie było na to rady, musiałem się i ja tym panom opłacać. Ale niejeden by nie uwierzył, że i „świaszczenik“, t. j. pop, miał pretensye do łapówek, i to grubszych, a było to tak:

Z popem musiało się utrzymywać sąsiedzkie stosunki, względnie należało politykować, gdyż batiuszka to wpływowa osoba w gminie, z którą potrzeba się było liczyć. Jak później zbadałem, to pop bardzo się wszystkiem interesował co się we „dworze“ dzieje, a chcąc o wszystkiem dokładnie być poinformowany, wypytywał się o to służbę przy spowiedzi. Osoba duchowna była zarazem i policyantem. Dokładnie też wiedział, co mam w spichlerzu i na gumnie.

Nie przypuszczałem, żeby i temu dygnitarzowi trzeba się było opłacać. — Ojciec duchowny zaczął od pożyczania siana na wiosnę, którego mu zabrakło. Pożyczył kilka korcy owsa rychliku i t. p. Naturalnie, że nigdy nic nie oddawał, a ja się nie upominałem. Stosunki sąsiedzkie były więc dobre, a batiuszka umarzał zaciągnięte u mnie pożyczki w ten sposób, że gdy przyszła spowiedź wielkanocna, to czeladź folwarczną spowiadał natychmiast i w kilka godzin spowiedź była załatwiona. Jednego roku hreczka była droga, bo płacono za korzec 3 ruble. Pop dowiedział się na spowiedzi, że mam jeszcze kilkanaście korcy hreczki w spichrzu, więc pisze do mnie list z prośbą o pożyczenie 10 korcy hreczki na nasienie. Wiedziałem czem to pachnie i było mi już tego za wiele, więc odmówiłem, tłomacząc się tem, że hreczka ta już sprzedana. Po tej odmowie pop zaczął się mścić. Gdy czeladź poszła do spowiedzi, to każdego z nich trzymał po 3 dni pod pretekstem, że musi się przygotować do spowiedzi. — Pytam się więc jednego i drugiego, — a jakże to was świaszczennyk przygotowuje? A no, była odpowiedź jednego: „ja płoty grodziłem, drudzy zaś drwa rąbali i t. p.“, a że na 2-ch folwarkach miałem ze 30-tu ludzi, stanowiących służbę

się zakupić, powinien odpowiadać następującym zasadniczym wymaganiom:

1) leżeć bezpośrednio przy stacyi głównej linii kolejowej,

2) posiadać około 300 morgów dobrej i urodzajnej gleby,

3) mieć zabezpieczone prawo wodne.

Bardzo ważnym warunkiem dla racyonalnego i postępowego prowadzenia zakładu są odpowiednie budynki, a przedewszystkiem stajnie. Stajnia dla bydła czerwonego polskiego powinna być zupełnie oddzielona od stajni dla buhajków. Tak samo osobno powinien znajdować się budynek przeznaczony i urządzony na lazaret, jak też drugi na kontumacyę dla bukajków nadsyłanych do wychowu. Stajnie powinny odpowiadać wszelkim wymaganiom postępowej hodowli i być odpowiednio wewnątrz urządzone. Oczywiście im wszystkie budynki na folwarku będą fundamentalniejsze, tem lepiej, jedynie co do stajen dla bydła, to radbym bardzo unikać fundamentalnych stanowisk i stropów. Stanowiska betonowe są zawsze zimne i przeważnie niebezpieczne, bo powodują wyślizgiwanie się bydła, zaś na stropach żelazno-betonowych skrapla się para, osadzają się całe kolonie różnych grzybków i bakteryi, które potem, ściekając na bydło, wywołują uporczywe choroby skórne i inne przykre następstwa. Po kilkunastoletniej praktyce z takimi stropami i stanowiskami doszedłem do tego, że bardzo ich się obawiam. Przeciwnie ściany boczne, przejścia, kanały, żłoby i inne urządzenia powinny być jak najtrwalej wykonane, bo to ułatwia dokładne zachowanie czystości i desinfekcyę. Stajnie powinny być zaopatrzone w wodociągi, w obszerne ubikacye do przyrządzania karmy itp. Przy stajni krów powinna być urządzona mleczarnia na dzienną przeróbkę około 200 litrów mleka, zaopatrzona we wszelkie potrzebne przyrządy, naczynia i aparaty. Tu także potrzebny będzie większy aparat do sterylizacyi mleka, maślanki i serwatki, przeznaczonych na skarmianie przez młodzież. Dalej nieodzowną jest albo obszerna lodownia, albo maszyna do sztucznega wyrobu lodu i nizkiego chłodzenia. Ze względu na konieczność jak największego zaoszczędzania rąk ludzkich, tak drogich obecnie, posiadanie prądu elektrycznego do oświetlenia, popędu wszelkich narzędzi i maszyn na folwarku itp. byłoby bardzo pożądane. Innych narzędzi, przyrządów i maszyn, jakie posiadać powinny każda postępowa obora i folwark, nie będę wymieniał, bo to się rozumie semo przez się, że one w zakładzie znachodzić się winny. Przypuszczam, że Zakład hodowlany Towarzystwa będzie mógł otrzymać wszelkie potrzebne maszyny i narzędzia, unikając przytem przeładowania, o wiele taniej, gdyż każda firma dostarczy je dla reklamy po najprzystępniejszych cenach.

Oprócz wymienionych stajen i wszystkich innych potrzebnych budynków gospodarskich, jak też i mieszkań dla zarządu i służby folwarcznej, trzebaby jeszcze wybudować, lecz w znaczniejszem oddaleniu od folwarku, obszerne szopy, przeznaczone na pomieszczenie chwilowo większej ilości bydła i innego inwentarza, nadsyłanego podczas urządzanych wystaw i targów hodowlanych. Szopy powinny pomieścić około 500 sztuk dorosłego bydła i tak być zbudowane, by znajdujący się w nich inwentarz był dostatecznie przed ewentualną słotą ochroniony. Bardzo praktyczne tego rodzaju szopy widziałem w 1914 roku na wystawie hodowlanej w Lublinie.

W bliższy opis budynków zakładowych nie będę się wdawał, bo to już wchodzi w zakres budownictwa. Sądzę, że byłoby najkorzystniej, gdyby kupowany majątek nie posiadał fundamentalnych budynków, a przynajmniej stajen, wtenczas bowiem, nie krępując się już istniejącymi, możnaby wybudować nowe, zastosowane do własnych wymagań i potrzeb.

(C. d. n.).

---

folwarczną, straciłem z powodu spowiedzi około 90 dni. No, wreszcie spowiedź minęła, a ja odetchnąłem, myśląc, no, teraz już przecie będę miał spokój aż do drugiej spowiedzi, t. j. przez cały rok, — ale grubo się pomyliłem.

Jak wiadomo, w Rosyi każde imieniny, urodziny członków należących do carskiej rodziny obchodzi się uroczystem nabożeństwem. Otóż nastało żniwo, a ludzi zebrało się więcej jak 100 do żęcia pszenicy. Ledwie się robota zaczęła, aż tu zjawia się starosta, czyli wójt, z oznajmieniem, że batiuszka przysyła go z wezwaniem, by czeladź i robotnicy przybyli do cerkwi na nabożeństwo, bo to dziś „galowe święto“, mianowicie którejś tam „wełykoj kniahyni“ jest dzień imienin. — Nie było rady, sprzeciwić się nie mogłem, bo pop doniósłby o takiem nielojalnem postępowaniu do policyi, a ta nie robiłaby ze mną, jako z austryackim „poddanym“ ceremonii i kazałaby natychmiast wyjechać. Widząc więc, że źle jest być z popem „na udry“, przy sposobności zbliżyłem się znowu do niego i nie odmawiałem już więcej nigdy, gdy zażądał coś „pożyczyć“. Takie to były miłe stosunki z tamtejszymi popami prawosławnymi.

Rzecz prosta, że gdzie takie duchowieństwo, tam i lud jest bardzo zdemoralizowany. Kradzieże były tu na porządku dziennym: kradziono w polu, w stodole, ze spichlerza a nawet w owczarni. W polu nietylko, że obżynano kłosy pszenicy na pniu i w półkopkach, ale przy żniwie trzeba się było bardzo pilnować, czy pod półkopkiem jest na spodzie snop przełamany i czy wogóle nie brakło w półkopku ze 2 snopy. W stodole, szczególnie przy młóceniu grochu, po spożyciu śniadania („obiad“) nasypywano w garnki podwójne (bliźniaki) groch przygotowany przez zmłocków i przechowywany przedtem po kieszeniach. Na obydwóch folwarkach były spichrze drewniane, a zbudowane tak, że podłoga była nie na ziemi, ale jakie ½ metra nad jej powierzchnią. Otóż wszedłszy raz do jednego z tych spichrzy zauważyłem na zsypanem do sąsieków zbożu lejkowate dołki — widocznem było, że ziarno sypało się przez podłogę na zewnątrz, t. j. pod spód spichlerza. Z początku myślałem, że to może myszy przegryzły podłogę, wskutek czego zboże sypało się pod podłogę, ale po bliższem zastanowieniu się i zbadaniu pokazało się, że to były dziury nie przez myszy zrobione, ale wywiercone świdrem i ze spodu zatkane kołkiem. Nie było więc innej rady, jak podłogę obić blachą, którą już świder nie mógł przewiercić.

Wspomniałem też wyżej, że i w owczarni praktykowały się kradzieże. Nie były to kradzieże siana, bo zakładano je zwykle w południe, zawsze w obecności ekonoma, lecz innego rodzaju, o czem tu pokrótce wspomnę. Śmiertelność owiec była tu dość znaczna, bo na

Inż. C. KOCHANOWSKI, st. Radca leśnictwa, wicepr. gal. Twa leśnego

Liście i pędy drzew liściastych jako karma dla bydła.

Brak siana, wywołany tegoroczną posuchą, zniewala rolników do używania rozmaitych artykułów zastępczych, mogących inwentarz żywy utrzymać i zastąpić siano i inne pasze treściwe. W poszukiwaniu za tymi artykułami zastępczymi zwrócono się do lasu, spodziewając się tu nasamprzód znaleźć pewną ilość siana leśnego. Lecz nadzieje w bardzo znacznej ilości wypadków zawiodły. Porost traw i pozyskiwanie z nich siana jest tu już z natury rzeczy ograniczoną, a jeżeli mogło było być gdzie wykonywane, jak n. p. na liniach podziału przestrzennego, w zrębach zadarnionych a niezalesionych jeszcze, których w obecnych czasach wojennych i wywołanego tem braku robotnika i materyału sadzonkowego jest stosunkowo znaczniejsza ilość, na halizuach lasowych etc., to wskutek niekorzystnego przebiegu temperatury wynik jest to również ograniczony. Jeszcze najlepiej pod względem porostu traw przedstawiają się gleby podmokłe, choć trawy jakościowo tu najmniej odpowiedne na pożywienie, a bardziej na ściółkę, w tym roku również będzie mało. Tu wszędzie można i należy zbierać siano, ile go się da, jak najwięcej, naturalnie w sposób dla znajdujących się tam młodych drzewek leśnych nieszkodliwy lub najmniej szkodliwy. Wobec klęski bowiem, przed jaką stoimy, i wobec następstw wojny wszystkie inne względy, o ile tylko to jest do wykonania, muszą ustąpić, gdyż chodzi nasamprzód o utrzymanie człowieka, o to niezbędne „przetrzymanie“. Naturalnie, że zbieranie czy to siana, czy też innych produktów ubocznych lasu, jak grzybów, jagód, etc., może odbywać się wyłącznie tylko za poprzednią zgodą i zezwoleniem właściciela lasu, gdyż oprócz produktu głównego lasu, t. j. drzewa, należą do niego także wszystkie inne produkta uboczne i może on nimi bez jakiegokolwiek ograniczenia dysponować, a równocześnie bronić się przed wszelkiemi zakusami obcych na jego całość. Z drugiej strony zaś należy z całą pewnością oczekiwać, że właściciel lasu, w uznaniu trudności czasu i widząc skutki tak stosunków wojennych, jak i obecnej posuchy, nie będzie czynił trudności w zbieraniu tym wszystkim, którzy z podobnem żądaniem do niego się zwrócą, naturalnie o ile jego własne interesy przez to nic nie ucierpią. Czy udzielone pozwolenie będzie płatne, czy też bezpłatne i w których wypadkach, należy już zupełnie do decyzyi samego właściciela lasu.

O użyciu i wytwarzaniu „mąki z igliwia“, t. j. ze szpilek drzew iglastych, przeznaczonej również celem ułatwienia wyżywienia bydła, już w osobnym artykule pisałem. Wobec jednak tego, że przez Urząd żywnościowy mają być wydane zarządzenia w sprawie zbierania liści drzew leśnych z przeznaczeniem wyrobu siana, uważamy za wskazane zabrać głos w tej sprawie.

Zbieranie liści i pędów najmłodszych z naszych drzew leśnych, celem pozyskania pokarmu dla koni, bydła kóz i owiec, było w naszym kraju dotychczas mało praktykowane. W szczególności były one używane w niektórych osiedlach górskich, w których pod jesień „zesmykiwano“, a raczej obłamywano kończyny tegorocznych pędów wraz ze znajdującymi się na nich liśćmi, głównie jesionów, i używano tak w stanie świeżym jak i suszonym do karmienia kóz i owiec. Z innych drzew smykano chyba wyjątkowo, a nadają się na ten cel, oprócz naszego zwykłego jesiona, a tego na czele, także jawor, topola i osika, olsza biała, jarzębina, wiąz, leszczyna, lipa, brzoza, buk i dąb, zresztą zaś wszystkie inne drzewa leśne, krzaki, krzewy, jak n. p. bzy dzikie, maliny etc., z wyjątkiem jednak pędów akacyi, której kora, dla koni użyta, wywiera trujące objawy. Liście buka i dębu są przez bydło najniechętniej brane. Natomiast pasza liściasta z bzów, szczególniej kolorowego, i malin, nadaje się doskonale na cele hodowania zwierzyny i w tym kierunku była u nas we większych gospodarstwach leśnych już od dawnych czasów używana.

Zbieranie samo, wraz z odrzynaniem ostatniorocznych pędów, tych ostatnich o grubości ołówka, przeprowadzać należy w porę suchą, najlepiej ku wieczorowi, a pędy ścinać należy nożem ogrodniczym lub nożycami drzewnemi. Odcięte gałązki należy pozostawić przez jeden dzień na powietrzu celem należytego przeschnięcia, następnie wiąże się je wedle gatunków drzewnych, w małe wiązki, nie nazbyt silnie, by wewnątrz wskutek tego nie pleśniały i suszy je dalej, układając w miejscach przewiewnych, chronionych przed opadami atmosferycznymi. Pod temi samemi zastrzeżeniami należy je też później,

---

ornych polach znajdowały się tu i ówdzie mokre miejsca, które były siedliskiem motylicy. Nakazywało się wprawdzie owczarzom, ażeby nie pozwalali owcom paść się na takich mokradłach, ale czy to im było w głowie? Uważali, że to jest kaprys pański, bo przecież tam rośnie lepsza trawa jak na suchej roli, więc owce lepiej się napasą. Wskutek tego motylica była stałym gościem w owczarni, a śmiertelność owiec wynosiła 7—8 %. Najwięcej ginęło matek wątlejszych i słabszych jarek, skopów zaś najmniej, bo te były silniejsze i więcej żerne. Odbieranie skór z uginionych owiec odbywało się z końcem każdego miesiąca, po ich wysuszeniu, przez ekonomów. Zdarzyło się jednak, że przy odbieraniu skór byłem obecny. Przy tej sposobności zauważyłem kilka ogromnych skór skopowych. Coś jakby mnie tknęło i zacząłem te skóry bliżej oglądać. Na każdej skórze spostrzegłem na podgardlu z jednej i z drugiej strony trójkąty. — aha! teraz pojąłem, skopy zarżnięto. Na razie nic nie mówiłem, aż gdy owczarz odszedł, pokazałem ekonomowi parę skór ze skopów i znajdujące się na nich trójkąty. Pytam się ekonoma, czy pan wiesz co to znaczy? Nie umiał mi na to odpowiedzieć: więc dopiero mu wytłómaczyłem, że trójkąty na gardle są dowodem, że skop został zarżnięty i nabrałem go porządnie z góry za brak należytego dozoru. Niechże pan naprawi swoją opieszałość i złapie złodzieja koniecznie na gorącym uczynku! Ekonom wziął na ambicyę i zasiadł przez trzy noce koło owczarni, a trzeciej nocy pochwycił owczarza niosącego całego skopa, z którego przed chwilą skóra była zdjęta. Owczarz tłómaczył się, że skop był zachorował na „krew“, a że już nie było dla niego ratunku, więc go dorżnął. Oczywiście, że na drugi dzień wydaliłem go ze służby, a płacę, jaka mu za służbę przypadała, zatrzymałem, ale to była słaba rekompensata, bo jak obliczyłem, to zjadł coś z 8 skopów najlepszych, wartości około 80 rubli.

Kradzieże koni były tu także bardzo rozpowszechnione, ale ja zabezpieczyłem się od złodziei przez przybicie silnych łańcuchów w bramach, które na noc zamykało się na angielskie kłódki; wśród nocy nie można było koni ze stajen wyprowadzić, a w dodatku był także nocny wartownik, który strzegł gumna i stajni w nocy, a dzień miał wolny od służby. Znamiennym faktem było jednak to, że złodzieje koni przysyłali jakiegoś żydka do arendarza, który mi o tem doniósł, że złodzije byliby skłonni do pozostawienia mnie w spokoju za opłatą rocznego haracza w kwocie 30 rubli, co oczywiście z oburzeniem odrzuciłem. W okolicy tamtejszej, lesistej, było w lasach kilka kolonii niemieckich. Niemcy wypędzali latem swoje konie w nocy na pastwisko, bo w dzień bąki nie dawały im się paść, a ponieważ ich konie były dość dobre, więc złodzieje poczęli je kraść. Otóż Niemcy zasiedli następnie w nocy, pochwycili jednego ze złodziei i powiesili na drzewie. Od tego czasu mieli spokój. — Sposób czysto amerykański!

(D. n.).

po zupełnem wyschnięciu, przechowywać na użytek zimowy.

Suszenie liści wraz z pędami jest trudniejsze i dłuższe, a gdy n. p. liście na pędach są już zupełnie suche, to same pędy niejednokrotnie jeszcze wilgotne, wskutek czego łatwo się psują i gniją, osobliwie przy niekorzystnych warunkach klimatycznych, albo też suche liście, które znacznie więcej części pożywnych posiadają, opadają zanim pędy wyschną. Ponadto karmienie koni suszonymi pędami jest rzeczą ryzykowną, gdyż drażnią żołądek i są przyczyną zatwardzeń, które niejednokrotnie śmiertelny wynik posiada, a co zresztą, lecz w znacznie mniejszym stopniu i u bydła rogatego zauważono. Z tego powodu niektórzy autorowie radzą zbierać i suszyć wyłącznie tylko liście, a suszyć je nie w słońcu, pozostawiając wszystko wpływom natury, lecz w umyślnie na ten cel przygotowanych suszarniach. Jako specyalność w tym kierunku zachwalane są suszarnie dra Zimmermanna. firmy dr. Zimmermann w Ludwigshafen. W głównych swych częściach składowych składa się ta suszarnia z pieca żelaznego, opalanego koksem celem wytwarzania gorącego powietrza, z przestrzeni, w której to powietrze się zbiera i skąd dalej jest prowadzone i z odpowiedniej ilości przetaków i sit, wzdłuż których to gorące powietrze jest prowadzone. Próby, jakie wykonywano celem okazania sprawności suszarni, dały wynik następujący: Na 4 sita złożono 325 kg liści buraczanych, zwożonych wprost z pola, zatem zupełnie mokrych. W przeciągu 3-ch godzin 40-tu minut cała ta ilość liści wyschła zupełnie, a obecny ich ciężar wynosił tylko 77 kg, zatem ubyło 248 kg = 76% wagi w postaci wody. Urządzenie do suszenia liści można zresztą urządzić sobie w każdym domu, w ten sam sposób, jaki stosuje się do suszenia szyszek świerkowych celem pozyskiwania nasienia, a zamiast kunsztownych i drogich przetaków mogą być użyte zwykłe przetaki, z gałęzi wierzby plecione, w tej formie, jak je ludność u nas do suszenia owoców, śliwek, na wsi używa.

Zbieranie samo liści odbywa się w ten sposób, że robotnik jedną ręką przytrzymuje wierzchołek pędu, a drugą ręką zesmykuje liście z niego; celem chronienia ręki przed skaleczeniem należy ją owinąć w szmatę, lecz równocześnie nie uszkadzać kory pędu.

Wartość pożywna liści jest dla wszystkich drzew leśnych prawie jednaka, większa aniżeli suchych liści buraczanych, ale mniejsza od odpadów buraczanych i stoi mniej więcej w środku między tymi dwoma artykułami. Również znacznie wyższą jest ona u samego liścia, jak u liścia razem z pędami, dlatego sądzimy, że wartości podane przez p. Nowickiego, w dziele jego: „Użytkowanie lasu“, iż 100 kg siana łąkowego odpowiada pod względem wartości spożywczej 125 kg liści z latoroślami, lub 150 kg samych liści, są błędne i powinny być odwrotnie postawione, a to: 100 kg = 150 względnie 125 kg. W wielkiem przecięciu odległość dowozu liścia celem suszenia od suszarni powinna wynosić mniej więcej około 3 km, odległości dalsze są pod względem rentowności mniej, lub zupełnie niekorzystne.

Pod względem ilości liści, znajdujących się na 1 h, przyjmują rozmaici autorzy w przecięciu cyfrę 50 q, niektórzy zaś tylko 25 q. Przyjąwszy więc 60% ubytek w czasie suszenia, otrzymamy z 1 hektara przestrzeni leśnej, zarosłej drzewami liściastemi, około 10 q suchego liścia. Naturalnie, że z drzew mniejszych może być liście zbierane „na pniu“, ze starszych tylko częściowo, lub po ich zrębaniu. Pora zbierania liścia najwłaściwsza jest mniej więcej od 15. maja do końca sierpnia. Zatem kiedy obecnie mamy dopiero początek miesiąca sierpnia, zatem brakowi siania można jeszcze w znacznej części zapobiedz przez natychmiastowe zarządzenie zbierania i suszenia liści drzew i krzewów leśnych, a koszta 1 q suszonego liścia wypaść mogą, loco miejsce suszenia, wedle aproksymatywnego obliczenia, na 8 do 12 koron. Koszta te mogą być zresztą nawet nieco wyższe (cena maksymalna za siano 17 K), albowiem stan bydła koniecznie ratować należy, a wartość spożywcza siana z liści równa się wartości siana łąkowego **nawet średniej jakości** i nadaje się ono szczególnie jako pasza zimowa dla kóz, dalej bydła rogatego, a w końcu owiec. Ponieważ więc hodowla kóz obecnie jest w rozkwicie, przeto nadaje się sposobność nawet małemu rolnikowi przysposobienia żywności na zimę przez suszenie liścia, zebranego w najbliższem sąsiedztwie, i utrzymania kóz przez zimę.

W końcu musimy jeszcze nadmienić, że najmniej stosunkowo szkodliwym sposobem zbierania liści i ewentualnie liści wraz z ostatniorocznymi pędami jest obcinanie, względnie tylko osmykiwanie bocznych gałęzi. Zatem pęd szczytny, wytwarzający strzałę, ma być w każdym razie chroniony tak przed ścięciem, jak i osmykaniem.

Straty Galicyi w cyfrach*).

Przed kilku tygodniami ukazała się bardzo ciekawa publikacya Wydziału kraj. przedstawiająca cyfrowo zniszczenie, jakie wskutek wojny dokonane zostało w gospodarstwie krajowem. Statystyka, gruntownie opracowana przez dr. Marcina Nadobnika, wykazuje na podstawie spisu, dokonanego w r. 1916, ogromny ubytek, jaki rolnicy galicyjscy ponieśli w koniach, bydle rogatem i nierogaciźnie. Cyfry idą w miliony, a wartość wskutek wojny straconego inwentarza w miliardy. Za podstawę porównawczą przyjęty został spis inwentarza dokonany w r. 1910. Ze względu na wielką doniosłość powyższej publikacyi podajemy z niej kilka wyjątków.

Tabela ogólnych strat na obszarze Galicyi, który w styczniu r. 1916, w chwili spisu, wolny był od nieprzyjaciela, a więc z wyłączeniem części powiatu zaleszczyckiego i siedmiu powiatów wschodnich: Tarnopol, Trembowla, Czortków, Borszczów, Husiatyn, Skałat i Zbaraż, daje nam następujący obraz ubytku: koni ubyło 314,186, bydła rogatego 728.057, świń 1,028.373. W porównaniu z r. 1910 procentowo straty te wynosiły: koni 40·6%, bydła 31·3%, świń 63·2%. Obszary dworskie poniosły przy tem znacznie większe procentowo straty, niż gospodarstwa wiejskie. Ubyło im bowiem koni 65·6%, bydła 79·2%, zaś świń 79·9%.

Rozkład zniszczenia na poszczególne powiaty i gminy dostosowany jest ściśle do przebiegu operacyi wojennych. Powiaty bardziej na wschód położone ucierpiały znacznie więcej, jak również powiaty północno-wschodnie Galicyi środkowej. W koniach w środkowej Galicyi największe straty poniósł powiat Niski (48%), oraz powiaty z nim sąsiadujące. W Galicyi wschodniej najwięcej ucierpiały powiaty: buczacki (68% strat), podhajecki (66%) oraz zaleszczycki (64%). W bydle rogatem wykazują w środkowej Galicyi największe straty powiaty: Nisko (52%), Tarnobrzeg (38%), Tarnów (34%), Gorlice (41%) i Jasło (34%). Na wschód od Sanu 13 powiatów ma straty ponad 50%. Ubytek trzody chlewnej jest stosunkowo największy. W Galicyi zachodniej nie dochodzi on jeszcze do 50%, natomiast w Galicyi środkowej już 9 powiatów wykazuje ubytek ponad 50%, zaś w Galicyi wschodniej niektóre powiaty potraciły prawie wszystko i tak Turka (90%), Podhajce (90%), Przemyśl (88%), Stary Sambor (83·5%) i t. d.

Z powyższego przeglądu wynika, że największe szkody poniosły te okolice, gdzie toczyły się długie i ciężkie boje, a więc powiaty leżące na linii Dunajca, Sanu, Wereszycy, Bugu, Złotej Lipy i Strypy oraz pow. karpackie. Specyalna karta należy się Przemyślowi i jego okolicy, gdzie w pasie ziemi, obejmującym gminy i obszary dworskie nie dalej jak 10 km od Przemyśla położone, ubytek stanowił przeciętnie 70%, a odnośnie do świń nawet 93%.

Na jedno jeszcze zwrócić trzeba uwagę. Straty poniesione stają się tem dotkliwsze, że ofiarą padły niektóre gałęzie gospodarstwa, które mają doniosłe zna-

*) Przedruk z *Głosu Narodu*.

czenie dla przyszłego jego rozwoju. I tak zniszczony w znacznej mierze został chów ogierów rozpłodowych i klaczy odstawionych i ze źrebiętami ssącymi. Oba te rodzaje koni cofnęły się najwięcej ilościowo. W 11 powiatach najbardziej zniszczonych wojną ubyło w tych kategoryach klaczy 71%, zaś ogierów 62%.

Również zupełnie zniszczoną została w Galicyi hodowla wołów, z których eksportu niegdyś kraj nasz słynął. W r. 1910 było ich jeszcze 113.000, obecnie zaś pozostało ich zaledwie 24.600. Wojna dobiła zupełnie ten dział hodowli.

Na zakończenie podaje publikacya porównanie strat w Galicyi i w Prusach Wschodnich. Ogółem ubyło w Galicyi koni 3 razy, bydła 4 razy, zaś trzody chlewnej prawie $2\frac{1}{2}$ razy tyle co w Prusach.

Wprost katastrofalnie przedstawia się sytuacya dla obszarów dworskich. Podczas gdy przed wojną na obszar dworski przypadało przeciętnie koni 30, bydła 69 a trzody 23 sztuk. obecnie pozostało przeciętnie koni 10, bydła 14, zaś nierogacizny niespełna 5 sztuk. Potrzeba więc będzie bardzo znacznych środków i długiego czasu, aby przywrócić stan przedwojenny.

Jeśli teraz te ogromne cyfry przeliczymy na wartość pieniężną, to otrzymamy wprost miliardy. Trzeba zaś wziąć jeszcze i to pod uwagę, że wschodnia część Galicyi ciągle jest widownią walk, a tem samem straty coraz bardziej się zwiększają.

Przegląd krytyczny wydawnictw.

Jan Rutkowski. **Przebudowa wsi w Polsce po wojnach z połowy XVII. wieku.** Odbitka z *Kwartalnika historycznego*. Lwów 1917.

Organizacya gospodarki folwarcznej w wieku XVI. gruntuje się w całości na pracy pańszczyźnianej; istnieje coprawda w tym okresie już i praca najemna, ale spotykamy ją poza służbą folwarczną rzadko i w niewielkich tylko rozmiarach. Natomiast w wieku XVIII. praca pańszczyźniana, choć dla przeważnej ilości gospodarstw folwarcznych nie straciła podstawowego znaczenia, to jednak przestała już być wyłączną ostoją produkcyi. Okresem dokonania się zmiany powyższej jest wiek XVII., będący zarazem w środkowej swej części epoką olbrzymich i długotrwałych wojen, które całą Polskę wzdłuż i wszerz przeorały. I nic słuszniejszego ponad to, że autor, należący do badaczy ekonomicznych dziejów Rzeczypospolitej, zadał sobie pytanie, czy pomiędzy owym wzrostem pracy najemnej w gospodarce folwarcznej a wojnami nie zachodzi związek przyczynowy.

Wprawdzie warunki pracy, które doba dzisiejsza stwarza dla wszystkich badań źródłowych, a przedewszystkiem archiwalnych, nie pozwoliły autorowi na objęcie studyami całości ziem Polski i kazały ograniczyć się do szczupłych ram ziemi Lwowskiej, Chełmskiej, Sanockiej oraz województwa Podolskiego. Wprawdzie i w tych granicach autor był wstanie zbadać tylko zmiany, które zaszły w dobrach królewskich, sytuacyi zaś innych kategoryi majątków rolnych: dóbr duchownych i szlacheckich dotyka jedynie ubocznie. Ale uzyskane wyniki badań są pomimo to tak charakterystyczne, że istotnie uprawniają autora (który podkreśla ich tymczasowość i konieczność uzupełnienia przez dalsze studya) do snucia wniosków ogólniejszej natury.

Bezpośrednie skutki wojny ujawniają się oczywiście w zniszczeniu: 53% gospodarstw włościańskich w królewszczyznach ginie zupełnie, co z drugiej strony wedle słusznego spostrzeżenia autora każe przypuszczać, że ubytek ludności był jeszcze wyższy (zmniejszenie się ilości gospodarstw wielorodzinnych, większa śmiertelność dzieci w czasie wojny). Pewne punkty osiadłe znikają z powierzchni ziemi: 15% wsi, objętych lustracyą królewszczyzn z lat 1661—1666, na której głównie opiera się autor, stoi pustkami. Pierwotnie było ich nawet więcej i w województwie Podolskiem liczba ich dochodziła aż do 75% przedwojennej ilości. Równie olbrzymio zmniejsza się uprawna powierzchnia, bo aż do przeciętnie 20% stanu z pierwszej połowy stulecia. Nawet w dobrach szlacheckich, które korzystały z mocniejszej ochrony prawnej — a dodałbym i osobistej, odsetek ten dochodzi w ziemi Sanockiej, dla której cyfry udało się autorowi zestawić, do 42%. Kraj dziczeje, rola poczyna zarastać lasami, które nawet w ludnej i lepiej niż inne prowincye zagospodarowanej Wielkopolsce istnieją jeszcze w sto lat po dobie klęski. Zarazem pozostałe w uprawie pola tracą fatalnie na kulturze, tak, iż podczas, gdy w r. 1565 na wysiew i utrzymanie służby folwarcznej potrąca lustracya $^1/_5$ plonu, to w r. 1665 ta $^1/_5$ kryje już tylko potrzeby zasiewu, obsiew zaś, łącznie z utrzymaniem służby prawie $^2/_5$ pochłania. W sto lat później, w r. 1765 ukazuje autor obraz jeszcze czarniejszy, stosunek bowiem udziału obsiewu w plonie urasta aż do $^1/_3$, ale związek tego zjawiska z wojnami połowy XVII. stulecia nie jest, sądziłbym, tak jasny, aby bez dalszego materyału można go było przyjąć za ustalony.

Że w takich warunkach musiała ujawnić się proletaryzacya wsi, to nie ulega najmniejszej wątpliwości. Wzrost trudności pracy na roli przy jednoczesnem zmniejszeniu się sił roboczych i zniszczeniu zasobów majątkowych musiały z konieczności doprowadzić do zmniejszenia powierzchni gospodarstw włościańskich, do częściowego zaniku ludności kmiecej (przedewszystkiem oczywiście wielkokmiecej) i, co za tem idzie, do wzrostu masy zagrodników, chałupników i komorników, ludności małorolnej i zgoła bezrolnej. Zjawisko to, którego faktyczne stwierdzenie znajduje autor w cyfrach, stworzyło też objektywną możność dla zwiększonego zastosowania pracy najemnej. Te same zaś czynniki uczyniły jednocześnie — zdaniem autora — pracę najemną i pożądaną i pożyteczną dla folwarków. Albowiem, „wobec ogromnego zmniejszenia się ludności wiejskiej, konieczną była redukcya produkcyi folwarcznej, co znowu nie mogło się nie odbić na znacznem zmniejszeniu się dochodów z dóbr ziemskich. Ażeby o ile możności uchronić się od konieczności zniżenia stopy życiowej, starano się, aby ten dochód uległ możliwie najmniejszej redukcyi. Najprostszą ku temu drogą było przejście od gospodarstwa pańszczyźniano-folwarcznego do gospodarki folwarcznej, opartej na pracy najemnej. Zwiększało się przez to wydajność robotnika folwarcznego, ekonomiczniej zużytkowało się siłę sprzężaju, a przedewszystkiem zapewniało się sobie stosunkowo większy udział w plonach produkcyi rolnej“. Z tej też racyi skłonny jest autor w działaniu ku umniejszeniu samodzielności gospodarczej kmiecia i w forsowaniu typu chudeusza wiejskiego widzieć nietylko wynik objektywnej gry sił społecznych, lecz i konkretną, programową „przebudowę“. W najwyższym stopniu fatalne dla Rzeczypospolitej społeczno-gospodarcze i polityczne skutki tej proletaryzacyi kmiecia doprowadzają też autora, niewątpliwie w związku z chwilą obecną, do uwag ogólniejszej natury, a mianowicie do podniesienia zastrzeżeń przeciwko niezorganizowanej, spontanicznej odbudowie, gdyż w takim stanie rzeczy interes całości łatwo ulega interesowi warstwy w danej chwili najsilniejszej. Jedynie zaś „skoordynowanie indywidualnych wysiłków przez świadomą ogólnych interesów politykę społeczno-gospodarczą może uchronić naród od różnego rodzaju wtórnych klęsk, które na zgoła nieokreślony przeciąg czasu gotowe są potęgować znaczenie klęski wojennej“.

Ciekawej, przynoszącej nowy materyał faktów i pobudzającej do myślenia nad zagadnieniami obecnego życia naszego rozprawie dodają ponadto, jeśli tak można powiedzieć, „aktualności“ obficie wtrącone w wykład szczegóły bytowe w wojny przed trzystu laty. Są zaś

one tak zdumiewająco podobne do przeżyć dzisiejszych, iż ma się chwilami wrażenie, że wyjęto je z jakiegoś sprawozdania o tym, co dzieje się w Polsce dzisiaj, wczoraj i przedwczoraj, od strasznych trzech lat już całych. *W. Konderski.*

Nakładem redakcyi *Ludu Katolickiego* w Tarnowie, wyszła nowa książka p. t.: **„Dwanaście miesięcy w pasiece“**. Napisał Stefan Röhrenschef, kierownik szkoły im. Staszica w Tarnowie, hodowca i wielki miłośnik pszczół. Jako długoletni pszczelarz, znający krajowe bartnictwo i literaturę tegoż, orzekam o powyższym nowym podręczniku, co następuje:

Książka napisana po mistrzowsku. W pierwszej części, przeplatanej przysłowiami oraz poezyami charakteryzującemi pszczelnictwo nasze od Piasta, podaje wiadomości co do robót, jakie ma wykonać pszczelarz kolejno w pasiece podczas roku bartniczego.

Wykład jest jasny i przejrzysty i podaje rady w każdym wypadku. Nie pominął też autor słownictwa bartniczego, umożliwiającego zrozumienie innych dzieł naukowych w tym kierunku.

W części drugiej zajmuje się biologią pszczół, stawiając ją na pierwszem miejscu, i podaje za ś. p. prof. Ciesielskim choroby pszczół i ich szkodniki, które najbardziej przyczyniają się do wielkich szkód w pasiece. Czytelnik znajdzie dalej źródła najlepsze, z których można za tanie stosunkowo pieniądze sprowadzać ule i wszystkie pszczelarskie przybory i przyrządy.

Wdzięczni powinniśmy być pszczelarze autorowi, że podał też życiorys najznakomitszego naszego pasiecznika — literata-biologa, ś. p. dra Teofila Ciesielskiego, byłego profesora Wszechnicy lwowskiej.

Dziełko St. Röhrenschefa powinno się znaleźć nietylko u każdego pasiecznika początkującego, jako podręcznik naukowy, lecz także u doświadczonego, jako zbiór cennych spostrzeżeń w bartnictwie.

Franciszek Śnieszko.

Dr. A. Maurizio: **Die Getreide-Nahrung im Wandel der Zeiten**. Zürich 1916; str. 237 VI.

Książka niniejsza — według słów autora, profesora Politechniki we Lwowie — zawiera zarys całej historyi pożywienia zbożowego.

Zaczynając od prastarych czasów, kiedy to człowiek nie uprawiał, lecz zbierał nasiona dzikich traw, które mu służyły za pożywienie, praca niniejsza w szeregu nader interesujących rozdziałów omawia rzecz całą wszechstronnie, wskazując nietylko na te rośliny zbożowe, które kiedykolwiek służyły człowiekowi za pożywienie, ale oprócz tego obszernie omawia tę ewolucyę, jakiej uległy sposoby przygotowania pożywienia z roślin zbożowych. Wychodząc z założenia, że tego rodzaju praca powinna zainteresować szersze koła czytelników, ułożono bogatą treść w ten sposób, by umożliwić łatwiejsze korzystanie, a więc w tekście autor nie powołuje się na źródła, nie daje materyałów dowodowych, jak również nie przytacza wyników badań chemicznych, umieszczając to wszystko na końcu książki.

O ile praca niniejsza może być interesującą niemal dla wszystkich, to dla rolnika, jako producenta roślin zbożowych, jest ona w dwójnasób ciekawą. Znajdzie on tu rzeczy takie, które mu się przydać mogą, a które jest dość trudno znaleźć. Bo o ile istnieje „Towarzystwo dla historyi i bibliografii piwowarnictwa“ i takież „Towarzystwo dla historyi i bibliografii alkoholu“, to dla historyi najważniejszego pożywienia, jakiem jest zboże, nic prawie nie zrobiono.

Poza całym szeregiem zalet, które stanowić będą o trwałości tego dzieła, podnieść również należy jego aktualność. Znajdujemy tu bowiem dużo materyału tyczącego się lat głodowych, przyczem autor omawia obszernie te surogaty, których używano wtedy, kiedy wskutek nieurodzajów dawał się boleśnie odczuwać brak roślin zbożowych. *Dr. M. Górski.*

Wiadomości bieżące.

Memoryał w sprawie bydła ewakuowanego z 11 powiatów wschodnich w lecie 1916 r. Z początkiem września 1916 r., kiedy doszło do wiadomości Komitetu c. k. Galic. Towarzystwa Gospodarskiego we Lwowie, iż Centrala krajowa dla gospodarczej odbudowy Galicyi wdrożyła odpowiednie kroki celem ratowania tych resztek bydła ewakuowanego, które nie zostały zużyte na potrzeby wojskowości lub wypędzone na Węgry, przedłożył Komitet Namiestnictwu odpowiedni memoryał. Powodowany troską o przyszłość hodowli i kierowany obawą o zupełną utratę bydła, zwrócił się Komitet w wspomnianym memoryale do Namiestnictwa z usilną prośbą o zastosowanie energicznych i wydatnych środków, mających zapobiedz zupełnemu zniszczeniu hodowli w wymienionych okręgach.

Po zasadniczym wniosku, »by bydła ewakuowanego z wschodniej części kraju obecnie, o ile możności, nie sprzedawać, lecz zachować je dla powiatów z bydła ogołoconych — o ileby zaś zachodziła konieczność, to sprzedawać po cenach możliwie najwyższych», uwzględniał memoryał kilka kategoryi bydła ewakuowanego, proponując dla każdej z nich stosowne środki zaradcze.

Kategorye te były następujące:

1) bydło towarzyszące ludności ewakuowanej;

2) bydło, które właściciele przeważnie większych i cenniejszych obór sami wysłali do zachodnich powiatów;

3) bydło, które odbierała od pojedyńczych hodowców specyalnie wydelegowana komisya z ramienia Namiestnictwa:

4) bydło, które powyższa komisya zakupywała od pojedyńczych hodowców;

5) bydło t. z. bezpańskie, obejmujące największą ilość sztuk, ewakuowane przez wojskowość, oddane następnie Namiestnictwu.

W zakończeniu cytowanego memoryału zwrócił się Komitet z prośbą do Namiestnictwa, by fundusze, jakie się uzyska ze sprzedaży bydła ewakuowanego i od wojskowości za bydło zużyte na jej wyżywienie, były składane na rachunek Towarzystwa gospodarskiego, do wyłącznej dyspozycyi Komitetu, celem użycia tychże przy odbudowie hodowli w tych powiatach, z których bydła wyekuowano.

Obecnie, gdy cały wschodni obszar kraju został od nieprzyjaciela uwolniony, przedłożył Komitet Namiestnictwu odpowiednie pismo, zawierające różne postulaty, streszczające się w następującem zakończeniu:

„Reasumując wszystko powyższe, upraszamy najuprzejmiej Wysokie c. k. Namiestnictwo — raczy:

a) przesłać Komitetowi wykaz bydła zakupionego w 1916 r. przez Komisyę (punkt 4. memoryału) z podaniem nazwisk hodowców, od których dane sztuki zakupiono, miejsca obecnego umieszczenia bydła i żądanej za nie ceny,

b) wygotować wykaz pozostałych sztuk hodowlanych z bydła t. zw. bezpańskiego (punkt 5. memoryału) z podaniem obecnego umieszczenia.

W razie zaś udzielenia zezwolenia ludności ewakuowanej na powrót do swoich gospodarstw;

c) ułatwić powrotną wysyłkę bydła będącego własnością hodowców z wschodnich powiatów (punkt 1., 2. i 3. memoryału):

d) wyjednać dla hodowców z powyższych powiatów pozwolenie na zakupno pewnej ilości bydła w zachodnich powiatach, o ileby zamiar takiego zakupna zgłosili;

e) opłacić z własnych funduszów koszta połączone z przewozem tak bydła ewakuowanego, jak ewentualnie zakupionego do wymienionych powiatów.

Słuszną bowiem jest rzeczą, by ludność zniszczona przymusową ewakuacyą, pozbawiona w wielu wypadkach większej ilości bydła, otrzymała z powrotem chociaż część tegoż bez ponoszenia wydatków na przewóz itp.

Powołując się na dalsze wnioski naszego memoryału, dotyczące funduszów nagromadzonych tak ze zwrotu odpowiedniej kwoty przez c. i k. armię za zużytą na jej wyżywienie pewną ilość bydła ewakuowanego, jak i ze sprzedaży takiego bydła, odebranego przez Wysokie c. k. Namiestnictwo, upraszamy najuprzejmiej Wysokie c. k. Namiestnictwo — raczy:

przekazać Komitetowi cały uzyskany fundusz wraz z przypadającemi odsetkami, jako mający służyć do częściowej odbudowy hodowli w wymienionych powiatach.

Zważywszy w końcu, iż hodowcy powiatów, z których w 1916 r. bydło całkowicie lub częściowo ewakuowano, nieprędko będą w stanie przyjść w posiadanie chociażby najbardziej koniecznej ilości bydła, upraszamy Wysokie c. k. Namiestnictwo raczy nietylko spowodować u odnośnych władz wydanie dla powyższych powiatów zakazu rekwizycyi lub wykupna bydła dla c. i k. Armii, ale samą wysprzedaż tak sztuk do hodowli niezdatnych, jak i cieląt, poddać najściślejszej kontroli. Aby przytem przynajmniej w początkach zapewnić odpowiednią ilość bydła potrzebnego do wyżywienia miejscowej ludności, wskazanem byłoby wydanie rzeźnikom zezwolenia na zakupno danych sztuk w powiatach ewakuacyą nie zniszczonych«. *r.*

Ważniejsze uchwały powzięte na posiedzeniu Wydziału Wykonawczego c. k. G. T. G. dnia 30 lipca b. r.:

1) Na zaproszenie Kierownika c. k. Ministerstwa rolnictwa wydelegować J. E. Witołda ks. Czartoryskiego na konferencyę nad obecnemi potrzebami rolnictwa i gospodarstwa przejściowego z wojennego do czasów pokojowych, mającą się odbyć we Wiedniu;

2) Kooptować na członka Komitetu dr. Adama Głażewskiego, dyrektora Galic. Towarzystwa kredytowego ziemskiego we Lwowie;

3) Porozumieć się ze Związkiem Kół Polskich Ziemianek we Lwowie, czyby nie dało się czasopisma *Ziemianka Polska* wydawać jako dodatku do *Rolnika*, przyczem z natury rzeczy Towarzystwo Gosp. przyjęłoby wszelkie wydatki złączone z tem wydawnictwem;

4) Odnieść się do c. k. Namiestnictwa (krajowej Centrali dla gospodarczej odbudowy Galicyi) z żądaniem jak najrychlejszego przeprowadzenia przydzielenia rolnikom we wschodniej części naszego kraju bydła ewakuowanego, zabranego im w roku 1916 z okolic oswobodzonych z pod inwazyi nieprzyjacielskiej;

5) Rozpisać w najbliższym czasie konkurs na posady okręgowych inspektorów hodowlanych na warunkach przedwojennych;

6) Przychylając się do odezwy Komitetu dla uczczenia pamięci śp. prof. Maryana Raciborskiego, udzielić na ręce Akademii rolniczej w Dublanach kwotę 100 K dla umożliwienia wykonania popiersia śp. Zmarłego i umieszczenia w Akademii rolniczej w Dublanach, jako w miejscu jego działalności;

7) Wygotować okólnik do Rad Oddziałów z poleceniem zawiadamiania Komitetu o odbywać się mających walnych zebraniach danego Oddziału, jako też nadsyłania sprawozdań z odbytych posiedzeń Rady Oddziału i walnych zebrań celem wzajemnego informowania się za pośrednictwem *Rolnika*.

Postulaty rolnictwa. Dnia 1 sierpnia b. r. deputacya Centralnego Wydziału Towarzystw rolniczych, złożona z prezesa ks. Witołda Czartoryskiego, dyrektora Urzędu żywnościowego dr. Aleksandra Raczyńskiego i sekretarza Centralnego Wydziału Towarzystw rolniczych dr. Józefa Raczyńskiego, odbyła w parlamencie dłuższą naradę z prezesem Koła Polskiego, w obecności kierownika Ministerstwa dla Galicyi, szefa sekcyi dr. Twardowskiego.

W naradzie wzięli nadto udział oprócz prezesa Koła Polskiego, wiceprezes Jan br. Götz-Okocimski i pos. dr. Steinhaus. Imieniem Towarzystw rolniczych przedłożyła deputacya następujące żądania:

1) Uzyskania pozwolenia jak najrychlejszego powrotu do własnych siedzib dla ludności ewakuowanej i dla dobrowolnych uchodźców, zwłaszcza z powiatów świeżo oswobodzonych od najazdu nieprzyjacielskiego;

2) Udzielenia intensywnej pomocy do zbiorów i do uprawy w obszarach odzyskanych, oraz w tych gospodarstwach innych powiatów, które dotąd nie mogły być należycie zagospodarowane, lub nie mogły dokonać sprzętu plonów;

3) Zabezpieczenia interesów kraju wobec wszelkich Centrali, oraz zmiany stosunków w gal. filii wojennego Zakładu obrotu zbożem;

4) Dostosowania przepisów wykonawczych o zajęciu ziemniaków do potrzeb kraju, a w szczególności podwyższenia wymiaru racyi dziennej tychże.

Nadto omówiono sprawę unormowania cen na drzewo materyałowe, oraz warunki dostosowania instytucyi Komend rejonowych do uchwały Koła Polskiego.

Z obrad Krajowej Rady leśnej. W myśl oświadczenia szefa sekcyi rolniczej C. O. G., prof. dr. Juliana Nowaka, na posiedzeniu Sekcyi leśnej Komitetu c. k. Gal. Tow. Gosp. dnia 9. czerwca b. r., ukonstytuowała się dnia 14. lipca b. r., w obecności pp.: Karola Krusensterna, Józefa hr. Potockiego, Kazimierza ks. Lubomirskiego, prof. Michała Janeczki, Władysława Piotrowskiego i Rolińskiego (Alfred hr. Potocki usprawiedliwił swoją nieobecność Krajowa Rada leśna wybierając przewodniczącym p. Karola Krusensterna, zaś zastępcę przewodniczącego Kazimierza ks. Lubomirskiego.

Przewodniczący poddał następnie pod obrady wytyczne punkty akcyi, jakie wszczęła Centrala w celu sanacyi i odbudowy lasów w kraju naszym, a po przeprowadzonej dyskusyi szczegółowej uchwalono:

1) Premia za usuwanie wojną uszkodzonych młodych drzewostanów rozumieć się powinna za usunięcie drzewostanów w wieku od 5 do 30 lat włącznie.

2) Premia za przestrzenie zakulturowane po 100 koron za 1 ha wobec dzisiejszych cen za robociznę, jak również i wobec wielkich trudności, jakie przy zalesieniu równocześnie są do pokonania, jest za nizka i wobec tego nie przedstawia dostatecznie intensywnej zachęty.

3) Kr. Rada leśna jest przekonania, że należałoby założyć jak najwięcej szkółek leśnych rozrzuconych po kraju, a to ze względu na trudności transportu sadzonek z dalszych odległości.

Zgłaszającym się z chęcią zakładania szkółek właścicielom należałoby, wobec trudności pozyskania potrzebnych nasion, wyznaczyć odpowiednio wysokie premie jako rekompensatę za ryzyko, na które się narażają w razie niemożności sprzedania wyprodukowanych u siebie sadzonek, lub też zagwarantować im zbyt tychże.

4) Założenie wielkiej centralnej suszarni szyszek jest bardzo wskazane. Obok tego jednakże subwencyonowaćby należało zgłaszające się także i małe suszarnie prywatne, które odbudowy potrzebują.

5) Katastrofalne mnożenie się szkodliwych owadów leśnych zagraża straszną kleską nietylko naszemu krajowi, lecz wprost i całej monarchii. To też Kr. Rada leśna z radością wita wielką akcyę Ministerstwa rolnictwa powziętą dla tępienia tych szkodników na szeroką skalę i wyraża zdanie, że jak najrychlejsze usuwanie uszkodzonych drzewostanów jest środkiem najskuteczniejszym ku temu celowi. Rozchodzi się tylko o dostarczenie robotników (jeńców), umożliwienie ich wyżywienia i jak najdalej idące ułatwienie szybkiego wywozu tego materyału z obrębu lasów.

Kr. Rada leśna prosi Centralę, ażeby akcyę tę poprzeć raczyła.

6) Kr. Rada leśna gotowa jest w razie zwrócenia się do niej współdziałać w akcyi tępienia szkodników owadów — czy to przez udzielanie fachowo-naukowej opinii, czy też w inny sposób.

7) Kr. Rada leśna popiera usilnie akcyę Centrali w kierunku uruchomienia tartaków w kraju naszym, a szczególnie we wschodniej jego części, przez dostarczanie maszyn tartacznych lub przez udzielanie pomocy pieniężnej.

8) Kr. Rada leśna w celu umożliwienia akcyi odbudowy kraju, uważa za nieodzownie konieczne, na wypadek ustanowienia cen maksymalnych na drewno — ustanowienie cen jednostajnych i równych dla wszystkich krajów austryackich łącznie z Galicyą. Wszelką myśl jakiegokolwiek wyodrębniania Galicyi w sprawie cen maksymalnych uważałaby K. R. L. za szkodliwą, tak dla akcyi odbudowy kraju, jakoteż i dla krajowej gospodarki lasowej, albowiem przy niższych cenach drewna w Galicyi ustaćby musiała wszelka produkcya i eksploatacya, a do tych celów odbudowy trzebaby zakupić materyał w sąsiednich Węgrzech i innych krajach po cenach niesłychanie wygórowanych, produkt zaś naszych lasów zostałby niewyzyskany i byłby skazany na zepsucie.

Należałoby także łącznie z cenami drewna ustalić ceny tych wszystkich materyałów, które pozostają w związku z odbudową kraju, jak: żelaza, szkła, maszyn, narzędzi, smarów, pokrycie dachów, cegły i t. d.

Ceny zboża ze zbiorów 1917. Zgodnie z opinią Komisyi centralnej dla badania cen, c. k. Urząd wyżywienia ludności w porozumieniu z c. k. Ministerstwami rolnictwa i skarbu z 31. lipca 1917, Dz. u. p. Nr 327, uznał konieczność podwyżki cen

zajętego zboża z powodu większych kosztów produkcyi, zwłaszcza przez podwyższenie cen robocizny, cen paszy, cen za węgiel do młocki itd., a mianowicie:

za 100 kg pszenicy lub orkiszu	K	40·—
» 100 » żyta	»	40·—
» 100 » jęczmienia	»	37·—
» 100 owsa	»	36·—

Cena zajętych półplonów ma się stosować do najtańszego gatunku zawartego w nich zboża.

Za pszenicę i żyto, które najpóźniej do 15. listopada b. r, zostaną odstawione, należy się rolnikowi, oprócz cen powyższych także 2-koronowy dodatek jako premia.

Za nasienie tych zbóż obowiązują osobne ceny, unormowane rozporządzeniem c. k. Ministerstwa rolnictwa z 5. czerwca b. r., Dz. u. p. Nr 286.

Warunki odstawy i inne postanowienia są analogiczne z wydanemi pod datą 15. lipca 1916, Dz. u. p. Nr 219 (patrz *Rolnik* Nr 6,916, str. 71).

Również rząd węgierski wydał nowy cennik zajętych zbóż, który tu dla porównania przytaczamy: Pszenica do 31. sierpnia b. r. K 50·—, od 1. września do 1. listopada K 48·—, a po 1. listopada K 45·—; żyto do 31. sierpnia K 48·—, od 1. września do 1. listopada K 46·—, a po 1. listopada K 43·—; jęczmień jednolicie K 46·—, owies K 44·—. Ceny rozumieją sie podług okolic kraju i gatunku, a to przy pszenicy między K 49 i 50, przy życie między K 47 a 48·50, przy jęczmienin między K 45·— i 47·—. Dla Chorwacyi i Slawonii wynosi cena za pszenicę K 49·— do 50·—, na żyto K 47·—, na jęczmień K 46·—, a na owies K 44·—. — Ceny powyższe obowiązują od 24. lipca b. r.

Muły jako siła pociągowa. Komitet c. k. Galicyjskiego Towarzystwa Gospodarskiego wdrożył odpowiednią akcyę w Centrali krajowej dla odbudowy, mającą na celu dostarczenie rolnikom większej ilości mułów. Rezultat powyższych starań podamy do wiadomości w swoim czasie w *Rolniku*.

Prawo używania słomy w gospodarstwie. Rozporządzenie c. k. Urzędu żywnościowego z dnia 29. maja 1917, Dz. u. p. Nr 243, wyliczając w § 3. wypadki, w których wolno producentowi używać siana ewentualnie słomy na cele własnego gospodarstwa, pominęło milczeniem takie konieczności, jak wyrób powróseł, okrywanie ziemiopłodów w kopcach, opakowanie drzewek przy przesyłkach, a wreszcie krycie słomą budynków gospodarskich. Na wniosek Rady Oddziału w Stryju Komitet c. k. Galicyjskiego Towarzystwa Gospodarskiego przedłożył sprawę krajowej Centrali pasz, Oddziałowi dla siana i słomy, i na skutek tego kroku c. k. Namiestnictwo — krajowy Urząd gospodarczy — reskryptem z dnia 30. lipca r. b., L. 13.929, wyjaśniło, że możność pokrycia zapotrzebowania słomy dla przytoczonych poprzednio celów daje punkt h) § 3. powołanego rozporządzenia ministeryalnego. Z uwagi jednak, iż oznaczenie stałych racyi na cele powyższe nie jest możliwe, oświadcza c. k. Namiestnictwo, że na każdy wypadek nastąpić musi osobno specyalne zezwolenie krajowej Centrali pasz — Oddziału dla siana i słomy; zezwoleń takich udzielać będzie wspomniana Centrala na mocy wnosić się mających przez strony podań należycie uzasadnionych podających odpowiednio wyliczone zapotrzebowanie.

Nie ulega wątpliwości, iż takie postawienie sprawy powoduje dla rolnictwa nowy szereg trudności i otwiera nowe dziedziny, w których widzimisię najrozmaitszych czynników zyskuje szerokie pole do popisu. Krajowa Centrala pasz musiałaby chyba stworzyć potężne biuro specyalne, aby być w stanie rychło załatwiać te stosy podań, które wpływać do niej teraz zaczną, n. p. o zezwolenie na naprawę dachu lub o słomę do kopcowania!

Jeszcze gorzej stanęła jednak sprawa w innym kierunku. Mianowicie c. i k. Komenda 2 armii rozporządzeniem z dnia 3. lipca 1917, L. A. J. 16.000, zniosła wogóle ostatni ustęp punktu b) § 3. wspomnianego rozporządzenia minist. — i zabroniła zasadniczo użycia słomy na ściółkę aż do »definiywnego uregulowania sprawy«. Co stałoby się z produkcyą nawozu stajennego i w dalszej konsekwencyi z wynikiem przyszłych zbiorów, gdyby to zarządzenie pozostało w mocy — jest rzeczą jasną. Komitet c. k. Gal. Tow. Gospodarskiego wystąpił też w tej sprawie z należytą remonstracyą. *K.*

Termin oddawania koni wojskowych. Z powodu licznych próśb napływających do c. k. Ministerstwa wojny o przedłużenie terminu oddania koni wojskowych, danych rolnikom do dyspozycyi na przypuszczalny czasokres trzech tygodni celem zwiezienia plonów, otrzymaliśmy w tej sprawie od c. k. Ministerstwa rolnictwa, jako uzupełnienie reskryptu z 27/VI. b. r., L. 28.239, następujące wyjaśnienie:

Tam, gdzie chodzi tylko o samo zwiezienie plonów, mogą uzyskać rolnicy, na podstawie prośb wniesionych do ciał zastępczych (?) małe przedłużenie terminu oddania tych koni — najwyżej jednak do 8 iu dni. Dalsze przedłużenie jest niedopuszczalne pod żadnym warunkiem, a prośby odnośne nie będą przez ciała zastępcze uwzględnione.

W sprawie wysprzedaży i zakupna bydła w powiatach zachodnich. Odnośnie do notatki umieszczonej w *Rolniku* w Nr 30, na str. 466, podajemy wykaz miejscowości i terminów spędów bydła, na które ludność miejscowa dopędza więcej bydła, jak c. k. gal. Zakład hodowlany potrzebuje i gdzie można nabyć krowy użytkowe po niższych cenach.

Z przyczyny spóźnionego nadesłania odnośnego komunikatu podajemy tylko dnie spędu najbliższe:

10 sierpnia w Białej i Tymbarku;
13 » w Kętach i Suchej;
14 » w Nowym Sączu, Nowym Targu, Zatorze i Andrychowie.

Kupować bydło hodowlane może każdy znany właściciel ziemski, dzierżawca lub hodowca, musi się jednak przedtem zaopatrzyć w legitymacyę, wydawaną przez galicyjski Zakład obrotu bydłem w Krakowie, przy ul. Wolskiej.

Podanie o legitymacyę należy wnosić wprost, uzyskawszy na niem potwierdzenie, wydane przez odnośną Radę Oddziału. Posiadający legitymacyę galicyjskiego Zakładu może sam lub przez swoich ludzi kupować bydło w dniach oznaczonych spędów.

W nagłych jednak wypadkach mogą powiatowe komisye tegoż Zakładu wydawać pozwolenie pojedyńczym hodowcom na zakupno bydła na cele hodowlane. Celem uzyskania takiego pozwolenia musi się dany hodowca zaopatrzyć w poświadczenie wystawione przez odnośną Radę Oddziału. *r.*

W sprawie ochrony przed rzezią młodych wołów roboczych i lepszych buhaji podajemy okólnik z 30. lipca b. r. L. 49460 rozesłany przez galicyjski Zakład obrotu bydłem w Krakowie do wszystkich filii powiatowych.

Różnorakie przyczyny złożyły się na znaczny ubytek wołów roboczych i buhajów rozpłodowych w naszym kraju.

Wobec zwiększającego się z każdym dniem zapotrzebowania sił pociągowych i materyału hodowlanego, c. k. gal. Zakład obrotu bydłem wzywa filie powiatowe, aby przy układaniu planu spędów bydła rzeźnego w tamt. powiecie oszczędzały w miarę możności woły, zwłaszcza młode, do pociągowych robót się nadające, jako też rasowe buhaje.

Należy pouczyć komisye klasyfikujące bydło na spędach, aby dostawione na spędy woły i lepsze buhaje nie były oddawane na rzeź, ale aby w myśl postanowień § 17. instrukcyi dla powiatowych komisyi obrotu bydłem przechodziły w ręce hodowców rozporządzających należycie urządzonemi stajniami i dostateczną ilością paszy.

W razie potrzeby winna komisya szacunkowa zwrócić się o potrzebne wskazówki do miejscowych organizacyi rolniczych (Oddziałów c. k. Gal. Tow. Gosp.), które niewątpliwie wskażą jej chętnych nabywców. *r.*

Druga państwowa konferencya hodowców ryb, w sprawie rozporządzenia minist. regulującego obrót rybami (taryfa maksymalna), odbyła bię w sobotę 21. lipca we Wiedniu w austr. Tow. rybackiem Z Galicyi wzięli w niej udział pp.: Witołd Czupryński, dyrektor dóbr w Zatorze, dzierżawca stawów Jaworek, jako zastępca Związku producentów górnej Wisły, i delegat krakowskiego Tow. rybackiego dr. E. Schechtel. Po przedstawieniu żądań przez delegatów czeskich uchwalono, za zgodą obecnych reprezentantów rządu, pp. hr. Pachty z Urzędu żywnościowego i dr. Heereshaimera z Min. rolnictwa, traktować Galicyę wobec zniszczenia jej przez wojnę osobno i ustanowić dla niej następujące przepisy w obrocie rybami: Cena maksymalna za 100 kg loco grobla stawu: K 600 za karpie i liny, K 720 za szczupaki; loco zimochów powyżej 50 kg: K 650 za karpie i liny, K 780 za szczupaki: poniżej 50 kg przy sprzedaży konsumentom wprost: K 700 za karpie i liny, K 840 za szczupaki. Te ceny obowiązują do końca grudnia. Za następne miesiące przyznaje się, ze względu na chudnięcie ryb w zimochowie i zwiększone koszta

opędowe, podwyżkę na 100 kg za miesiąc styczeń 10 K, luty 20 K, marzec 30 K, kwiecień 50 K.

Cena maksymalna za »ryby białe« wynosi loco grobla stawu, względnie brzeg rzeki, poniżej 200 sztuk na 100 kg K 6 za 1 kg, przy 200—400 sztukach na 100 kg K 5, ponad 400 sztuk na 100 kg K 3.

Różnicę pomiędzy ceną hurtowną a drobiazgową ustala się na K 2 od 1 kg na pokrycie kosztów transportu, dowozu i sprzedaży, ubytku na wadze i śnięć, na opłatę podatku konsumcyjnego i zarobek sprzedającego.

Wydanie nowego rozporządzenia nastąpi najdalej z końcem miesiąca sierpnia b. r. Ze względu na odmienne ceny dla Galicyi wyda c. k. Urząd żywnościowy odpowiednie przepisy, zapobiegające spekulatywnemu wykorzystywaniu różnicy cen pomiędzy Galicyą a pozostałymi krajami koronnymi.

Reaktywowanie „Spółki producentów bydła rzeźnego i trzody chlewnej" w Jarosławiu Po przerwie, która trwała od r. 1914, odbyło się w dniu 26. czerwca zgromadzenie członków Spółki, na którem postanowiono wznowić zawieszoną dotąd działalność. Wybory dały rezultat następujący:

Rada Nadzorcza: prezes Maryan Grodzicki, wiceprezes ks. Stanisław Lechicki, członkowie: Aleksander Dworski, Wojciech Maciołek, Józef Machnowski, ks. Dyonizy Węgrzynowicz, Stefan Myczkowski, Eustachy Wolski, dr. Maryan Lisowiecki. Zarząd: przewodniczący Witołd Wilkoszewski, członkowie: Jan Obrębski, Zygmunt Lachmann, Walenty Długoń. Komisya rewizyjna: Kazimierz Wołkowicki, Stanisław Korzeniowski. ***K.***

Ceny maksymalne świec Dziennik ustaw państwowych ogłasza rozporządzenie o uregulowaniu obrotu świecami i cen świec. Centrala nafty, podobnie jak to ma miejsce przy rozdziale nafty, zorganizuje w porozumieniu z politycznemi władzami krajowemi i politycznemi władzami powiatowemi rozdział świec, z wyjątkiem tylko świec woskowych.

Wytwórca świec może najwyżej żądać za 100 kg ceny 250 K. Odsprzedawcy mogą, oddając świece drobnym sprzedawcom, względnie odbiorcom, dodać do ceny 100 kg jeszcze 20 K. W drobnej sprzedaży obowiązują następujące ceny: za sztukę o wadze 1/16 kg, tj. za t. zw. ósemkę, 20 h; za świecę o wadze 1/32 kg, tj. za t. zw. szesnastkę, 10 h; za sztukę świecy o wadze 1/60 kg, tj. za t. zw. trzynastkę, 5 h.

Rozmaitości.

Który naród najwięcej spożywa mięsa? Pierwszeństwo pod tym względem mają Amerykanie. Statystyka wykazuje bowiem, że nigdzie ludność nie spożywa tyle mięsa, ile w Stanach Zjednoczonych. Anglicy uchodzili dotąd za naród najbardziej mięsożerny w świecie, tymczasem Amerykanie przewyższają ich w tym względzie o jedną trzecią. Francuz spożywa tylko połowę tego, co Amerykanin. Niemcy, Austryacy i Włosi jeszcze mniej. Robotnicy europejscy, pozostający w najlepszych warunkach bytu, kupują mięso dwa lub trzy razy tygodniowo. (W obecnych czasach wojennych nie wszędzie tak się dzieje). Murzyni w Ameryce jeszcze za czasów niewolnictwa dostawali na tydzień trzy funty słoniny i dziesięć funtów mąki, oprócz jarzyn wszelkiego rodzaju. Obecnie na każdego mieszkańca Stanów Zjednoczonych przypada rocznie 178 funtów mięsa; wśród narodów cywilizowanych w jednej tylko Anglii roczna konsumcya mięsa przewyższa 100 funtów, u innych zaś dochodzi tylko do 50 funtów. W Ameryce trzy razy tyle spożywają zboża co w Europie. Pod względem zapotrzebowania owoców Stany Zjednoczone również zajmują pierwsze miejsce. Za to Amerykanin, mięsożerny z natury, mniej spożywa jarzyn, niż Europejczyk.

Wulkany w służbie przemysłu. Sposób zużytkowania olbrzymiej energii wulkanicznej kilkakrotnie zastanawiał techników, przemysłowców i uczonych. Pierwszych prób dokonał w południowych Włoszech w r. 1903 wielki przemysłowiec włoski, ks. Conti. Mianowicie w Toskanii nad Lardarello, na południe od Valterra, gdzie na przestrzeni wielu kilometrów kwadratowych wydobywa się ze szczelin gorąca para wodna, przeprowadził on wiercenie na głębokość 120 do 150 metrów o średnicy 30 do 40 cm. Z otrzymanych stąd rynien buchnęła gorąca para wodna o ciśnieniu 2 do 5 atmosfer i o temperaturze 150 do 190 stopni C.

Próby jednak uruchomienia maszyn przy pomocy tej siły, wyników dodatnich nie dały. Para była zbyt zanieczyszczoną domieszkami różnych soli, a szczególnie tak przepojona kwasem siarkowym, że maszyny ulegały nadzwyczaj szybkiemu zniszczeniu. Dopiero po oczyszczeniu pary stawało się możliwe jej zużytkowanie, lecz w stopniu nieznacznym.

Podczas wojny obecnej ks. Conti postanowił całkowicie wyzyskać siłę pary wodnej. W tym celu ustawiono trzy turbodynamo maszyny, postarano się jednak o to, by para dostawała się do nich drogą pośrednią, po uprzedniem jej uwolnieniu z pierwiastków obcych i szkodliwych. Uzyskany w ten sposób prąd zmienny daje 4.500 wolt, przerzucony na transformator, dochodzi do 33.000 wolt. Prądem tym zasilono miasta: Valterrę, Sienę, Cecinę, Livorno i Florencyę. Ponieważ próby dotychczasowe w Toskanii dały wyniki bardzo pomyślne, postanowiono przystąpić do wyzyskania reszty sił wulkanicznych we Włoszech.

Cukrownictwo w Kongresówce. Na terenie b. Królestwa Kongresowego znajdowało się przed wojną 54 cukrowni. Z liczby tej przypada obecnie na okupacyę niemiecką 34, na okupacyę austryacką 20 cukrowni. Z wymienionych powyżej 34 — 8 jest w tym roku czynnych, zaś 26 nie; z wymienionych 20 — 13 funkcyonuje, 7 nie. Ogółem czynnych cukrowni w obu okupacyach jest obecnie 21, nieczynnych 33.

Normalna plantacya buraków przed wojną wynosiła około 200.000 morgów przy produkcyi $2^1/_2$ mil. centnarów metr., a konsumcyi do $1^1/_2$ mil. centn. metr. W roku 1917 szacują plantacye buraków w okupacyi niemieckiej na 40.000 morgów, zaś w austryackiej na 7.000, razem 47.000 morgów, z czego spodziewana produkcya nie przekroczy 500 tysięcy centn. metrycznych.

Zawiadomienia, Odezwy, Okólniki, Protokoły.

Zajęcie ziemniaków na rzecz państwa.

Rozporządzenie c. k. Urzędu żywnościowego z dnia 26. lipca 1917 r., Dz. p. p. Nr 311, które weszło w życie 1. sierpnia 1917 r. orzeka, że ziemniaki ze zbioru 1917 r. zostają zajęte, począwszy od 1. sierpnia 1917 r., na rzecz państwa.

Kontrakty kupna są nieważne, z wyjątkiem kontraktów zatwierdzonych przez c. k. Urząd żywnościowy lub polityczne władze krajowe z upoważnienia tegoż c. k. Urzędu.

Posiadacze zajętych ziemniaków obowiązani są starać się o ich utrzymanie i przechowywać je aż do odbioru przez wojenny Zakład zbożowy.

Mimo zajęcia mogą producenci:

1. używać ziemniaków na żywność dla rodziny i czeladzi w ilości, jaka będzie oznaczona;

2. w ilości ustanowionej używać do sadzenia;

3. spasać za osobnem pozwoleniem powiatowej władzy politycznej ziemniaki niezdatne do ludzkiego użytku. W tym celu będą wyznaczone kontyngenty ziemniaków dla krajów, powiatów, miast z własnym statutem, poszczególnych gmin i obszarów dworskich.

Ilość ta ziemniaków będzie zastosowana do powierzchni uprawy i stanu bydła;

4. dostarczać ziemniaków zakontraktowanych za zezwoleniem c. k. Urzędu żywnościowego i politycznej władzy krajowej;

5. przerabiać w przedsiębiorstwach przemysłowych i rolniczych z reguły własne ziemniaki, niezdatne do ludzkiego użytku, za zezwoleniem c. k. Urzędu żywnościowego w ilości oznaczonej. O ile chodzi o przerabianie ziemniaków w gorzelniach rolniczych, udziela zezwolenia c. k. Urząd żywnościowy w porozumieniu z c. k. Ministerstwem skarbu.

Ilość maksymalna dopuszczalnego użycia ziemniaków na żywność, do sadzenia i na paszę, ustanowiona będzie dopiero po stwierdzeniu zbiorów.

C. k. Urząd żywnościowy posługiwać się będzie przy wykonaniu tego rozporządzenia własnymi organami, władzami politycznemi i skarbowemi, tudzież gminami. Zagospodarowaniem zajmie się wojenny Zakład zbożowy. Jako stałe organa pomocnicze mogą być ustanowieni inspektorzy ziemniaczani dla jednego i więcej powiatów.

Ziemniaki zajęte odbierać będzie wojenny Zakład zbożowy (komisyonerzy) po cenie ustanowionej. Nakazy dostawy wydaje powiatowa władza polityczna. Ziemniaki, które nie zostały dostarczone w ilościach i terminach oznaczonych, zabierane będą w drodze przymusowej.

Do zgłoszenia zbioru ziemniaków obowiązani są rolnicy, którzy więcej, niż pół hektara powierzchni zasadzili ziemniakami.

Spis zapasu ziemniaków może zarządzić każdego czasu c. k. Urząd żywnościowy i polityczna władza krajowa.

Kopce z ziemniakami i składy, położone poza budynkami gospodarczymi, mają być podane do wiadomości powiatowej władzy politycznej wraz z powierzchnią w metrach kwadratowych. Władza może zająć grunta pod składy ziemniaków za odpowiedniem wynagrodzeniem. Gminy i obszary dworskie mogą być zobowiązane złożyć i zakopcować ziemniaki w miejscu oznaczonem przez powiatową władzę polityczną.

Posiadacz zapasów ma odwieźć ziemniaki do najbliższej stacyi kolejowej lub okrętowej.

Pokrycie potrzeby ziemniaków odbywać się ma na podstawie planu c. k. Urzędu żywnościowego.

Zgłoszenie zapotrzebowania wnieść mają gminy do władzy politycznej, podając liczbę mieszkańców niezaopatrzonych według stanu z dnia 1. sierpnia 1917 r., najdalej do 15. sierpnia 1917 r. Gminy z własnym statutem mają wnieść zgłoszenia do politycznej władzy krajowej.

Ilość ziemniaków na żywność dla ludzi oznaczy c. k. Urząd żywnościowy.

Ceny maksymalne ziemniaków za cetnar metryczny wynoszą: od 1. do 20. sierpnia 1917 r. 40 koron; od 21. sierpnia do 5. września 1917 r. 25 koron; po 5. września 1917 roku 15 koron; cena rogalków wynosi trzy razy tyle.

Przy odbiorze ziemniaków płaci wojenny Zakład zbożowy ceny maksymalne w gotówce.

W razie przymusowego odbioru płaci Zakład tylko 80 procent ceny maksymalnej.

Ceny sprzedaży ustanawia dla wojennego Zakładu zbożowego c. k. Urząd żywnościowy, dla drobnej zaś sprzedaży polityczna władza krajowa po zasięgnięciu opinii Komisyi centralnej dla badania cen.

Kto zasadził ziemniaki, obowiązany jest wykopać je w stanie dojrzałym, a w razie przeszkód donieść gminie, aby zarządziła wykopanie. Obszary dworskie mają o przeszkodach w zbiorze donosić politycznej władzy powiatowej, która zarządzi wykopanie na koszt właściciela.

Wybieranie ziemniaków przed dojrzeniem jest zakazane, chyba, że z powodu spóźnionej uprawy lub niepomyślnego stanu powietrza ziemniaki dla uniknięcia straty muszą być wykopane.

Przesyłki ziemniaków mogą być przyjmowane przez koleje i przedsiębiorstwa żeglugi parowej tylko wtedy, jeżeli jako nadawca na liście frachtowym podany jest wojenny Zakład zbożowy, lub jego filia, i jeżeli do przesyłki dołączy się poświadczenie transportowe wojennego Zakładu zbożowego lub filii.

Przeciw orzeczeniom władz, wydanym na podstawie tego rozporządzenia, niema odwołania; badanie orzeczeń z urzędu należy do przełożonych władz politycznych i do c. k. Urzędu żywnościowego.

Kto umyślnie nie kopie ziemniaków lub wybiera je przed dojrzeniem:

kto zaniecha zgłoszenia zbioru ziemniaków (z powierzchni ponad pół hektara) i składów ziemniaków;

kto przekracza przepisy o spożywaniu, przerabianiu, spasaniu i sprzedawaniu ziemniaków;

kto wbrew zakazowi nabywa ziemniaki;

kto zużywa ziemniaki przeznaczone do sadzenia;

kto nie wypełni zobowiązania dostarczenia ziemniaków na podstawie kontraktu zatwierdzonego;

kto zakontraktował ziemniaki, a nie doniósł C. k. Urzędowi żywnościowemu lub politycznej władzy krajowej, że liczba spożywców zmniejszyła się o 5 procent;

kto w zatwierdzonym kontrakcie podał fałszywie liczbę spożywców;

kto zataja zapasy ziemniaków, lub wyrobów z ziemniaków;

kto wbrew polecenia władzy nie dostarcza ziemniaków, nie wyrabia produktów ziemniaczanych i nie dostarcza ich;

komisyoner wojennego Zakładu zbożowego, który używa ziemniaków odebranych przeciw poleceniu lub bez pozwolenia wojennego Zakładu zbożowego;

kto wzbrania dostępu legitymowanym organom do składów i fabryk i wglądu do zapisków, odmawia wyjaśnień, lub udziela fałszywych wyjaśnień, karany będzie przez władzę polityczną grzywną do 20.000 koron, lub aresztem do sześciu miesięcy.

Kto ziemniaki czyni nieużytecznemi do ludzkiego użytku i pozwala im na ich zepsucie, aby je z większym zyskiem spieniężyć, karany będzie przez władzę polityczną aresztem do sześciu miesięcy, a oprócz tego grzywną do 20.000 koron.

Obok kary może wyrok orzec konfiskatę ziemniaków i wyrobów ziemniaczanych na rzecz państwa, które je obróci na zaopatrzenie ludności.

Przestępstwa przedawniają się w jednym roku od popełnienia czynu karygodnego.

Przy zasądzeniu może władza orzec na utratę uprawnienia przemysłowego.

Postanowienia powyższego rozporządzenia nie odnoszą się do ziemniaków zebranych przed 1. sierpnia 1917 r.

Przepisy osobne co do obrotu ziemniakami do sadzenia i ich cen wyda c. k. Ministerstwo rolnictwa w porozumieniu z c. k. Urzędem żywnościowym.

Również może c. k. Urząd żywnościowy wydać osobne przepisy dla pewnych części obszarów wojennych.

Użycie zboża i mlewa na paszę.

Na podstawie ustawy upełnomocniającej z 24. lipca 1917, Dz. p. p. Nr 307, wydał c. k. Urząd żywnościowy rozporządzenie z 26. lipca 1917, Dz. p. p. Nr 309, które upoważnia rolników do użycia na paszę dla zwierząt domowych następujących ilości zajętego zboża z własnego zbioru:

1) pośladu łącznie z chwastami w ilości trzech procent wymłóconego zboża (2 proc. mniej, niż w zeszłym roku);

2) owsa w ilości jednego kilograma dla każdego konia;

3) kukurydzy, prosa, peluszki i łubinu, których ilość oznaczy polityczna władza krajowa po wysłuchaniu głównych korporacyi rolniczych, za upoważnieniem c. k. Urzędu żywnościowego;

4) kaczanów kukurydzianych (używanie kaczanów na opał jest zakazane);

5) piętnaście procent tej ilości jęczmienia, jaka zostanie po strąceniu nasienia do siewu. Do tych 15% zalicza się już poślad i odpadki przy młocce i młynkowaniu. Jeżeli powierzchnia uprawiona jęczmieniem nie wynosi więcej, jak pół hektara, a gospodarz ma przynajmniej pięć sztuk bydła, może polityczna władza krajowa zostawić rolnikowi całą zebraną ilość jęczmienia na paszę;

6) wyki w ilości $^2/_3$ części zbioru na zasiew i paszę;

7) mieszanki w ilości oznaczonej przez powiatową

władzę polityczną: na zasiew w stosunku do powierzchni uprawnej i na paszę w stosunku do ilości bydła:

8) otrąb od zboża przeznaczonego na żywność dla rodzin rolników w całej ilości, a od zboża dostarczonego wojennemu Zakładowi zbożowemu w połowie (tak samo, jak w roku zeszłym). Przy odstawie zboża komisyoner wydawać będzie rolnikom kwity na pobór otrąb obowiązkowych. Otrąb tych muszą rolnicy zażądać najdalej do trzech miesięcy od dnia wystawienia kwitów przez komisyonerów, a odebrać najdalej do trzech tygodni od dnia przydzielenia.

O ile rolnicy nie zużytkują zboża i poślądów, pod 1 do 7 wymienionych, na paszę dla swego bydła, winni je sprzedać wojennemu Zakładowi zbożowemu.

Otrębami, odpadkami młynów, tudzież zbożem i poślądami zakupionymi przez wojenny Zakład zbożowy na paszę, rozporządza Centrala dla środków pastewnych, według przepisów, wydanych przez c. k. Urząd żywnościowy.

Gminy obowiązane są do współdziałania przy stosowaniu tego rozporządzenia.

Przekroczenia tego rozporządzenia karane będą przez polityczne władze powiatowe grzywną do 20.000 K, lub aresztem do 6 miesięcy.

Rozporządzenie powyższe weszło w życie z dniem ogłoszenia, t. j. 27. lipca 1917.

BIBLIOGRAFIA.

Bronisław Janowski: **Z obcych niw.** Kartki z podróży rolniczych po Europie. Serya pierwsza. Lwów, 1917. Nakładem Komitetu c. k. Galic Towarzystwa Gospodarskiego. Cena wraz z przesyłką pocztową K. 4·50.

Biuletyn meteorologiczny

za miesiąc lipiec 1917 r.

(Ze spostrzeżeń Stacyi meteorologicznej Akademii rolniczej w Dublanach).

Okres	Średnie ciśnienie powietrza sprow. do 0° mm. 700+				Średnia temperatura powietrza w st. Cels.				Średnia wilgotność powietrza względna w %				Średnie zachmurzenie 0—10				Ilość opadu	Liczba dni				
					7 r.	2 p.	9 w.	śred. dzien.	7 r	2 p.	9 w.	śred. dzien.	7 r.	2 p.	9 w.	śred. dzien.	mm	z opadem	jasnych	pochmurnych	max. temp. < 0°	min. temp. < 0°
I. (1–10					+16·9	+21·4	+17·0	+18·4	11·1	11·4	11·6	11·3	77	61	80	72	33·4	4	2	2	0	0
II. (11–20)					14·8	19·5	15·8	16·7	10·5	11·2	10·9	10·9	84	68	82	78	50·1	6	1	5	0	0
III. (21–31)					14·6	21·0	15·9	17·2	10·3	10·9	10·8	10·7	84	58	80	74	27·3	4	2	5	0	0
średnie za miesiąc					15·41	20·65	16·23	17·44	10·61	11·14	11·08	10·95	81·3	62·5	80·3	74·7	—	—	—	—	—	—
Suma					—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	110·8	14	5	12	0	0

maximum temperatury » = +27·7° dnia 31
minimum » = +7·0° dnia 8

Dla mies. lipca średnia piętnastoletnia (1896—1910)
- ciśnienia powietrza = 736·50 mm
- temperatury » = +18·58°
- ilości opadu = 104·4 mm.

Biuletyn meteorologiczny za czas od 29. lipca do 4. sierpnia 1917.

(Ze spostrzeżeń Stacyi meteorologicznej Akademii rolniczej w Dublanach).

Dzień	Ciśnienie powietrza sprow. do 0° mm 700+			Temperatura powietrza w st. Cels.					Prężność pary mm			Wilgotność powietrza względna w %			Kierunek i siła wiatru 0—12			Zachmurzenie 0—10			Ilość opadu	Uwaga
				7 r.	2 p.	9 w	Max.	Min.	7 r.	2 p.	9 w.	7 r.	2. p.	9 w.				7 r.	2 p.	9 w.	mm.	
29 VII. n.				+14·9	+23·2	+17·6	+23·2	+13·6	12·2	13·6	14·0	97	64	94				10	6	10	1·0	●
30 p.				15·1	24·9	17·5	25·2	11·8	12·1	13·7	10·9	94	59	73				2	0	0	—	
31 w.				18·0	27·6	20·9	27·7	12·9	12·8	15·8	14·9	83	58	81				0	0	0	—	
1 VIII. ś.				20·8	29·6	23·0	31·0	17·0	14·9	18·7	15·9	82	61	76				1	3	0	—	
2 c.				22·5	33·0	24·6	33·2	18·3	15·2	16·4	16·0	75	44	69				1	0	1	—	
3 p.				22·8	32·2	19·3	32·5	20·0	14·5	18·3	13·3	70	51	80				1	1	8	2·4	●
4 s.				19·1	21·8	16·8	22·2	16·8	12·8	13·8	12·5	78	72	88				10	10	6	—	

Sprostowanie omyłki druku.

Początkowy ustęp artykuliku p. t.: »Zabezpieczenie paszy dla inwentarza żywego« w Nr 31., str. 485, powinien brzmieć: Jak wiadomo, w powiatach położonych bliżej terenu operacyjnego (a nie okupacyjnego), c. i k. Komendy wojskowej bądź zakupiły, bądź objęły za zbiór znaczne ilości siana bezpośrednio od producentów. Stan taki krył w sobie najpoważniejsze niebezpieczeństwo, iż przez usunięcie (a nie: prócz usunięcia) itd.

Popyt i podaż pracy.

Wyciąg z komunikatu krajowego Biura Pracy przy Wydziale krajowym,

z dnia 2. sierpnia 1917.

A. Miejsca wolne (zgłoszenia pracodawców o robotników).

1 ogrodnik, pierwszeństwo ewakuowany lub inwalida. Adres: Biuro pośr. pracy przy c. i k. Komendzie obwodowej w Opocznie, Polska.

2 dozorców polowych na ordynaryę i pensyę; 1 dozorca leśny; 1 stangret. Adres: Zarząd dóbr w Mycowie, p. w miejscu.

11 fornali żonatych, po 160 K rocznie, ordynarya, 40 K premii przy końcu roku; 1 parobek do 7-morgowego gospodarstwa. 30 K miesięcznie i utrzymanie; 1 ogrodnik rutynowany ze świadectwami, o skromnych wymaganiach, od 1. października 1917 r., do Królestwa: 2 gospodynie do gospodarstwa domowego o skromnych wynagrodzeniach (najchętniej z pomiędzy ewakuowanych); 20 robotników lasowych do wyrębu sągów, 8 K od sąga, mieszkanie i opał, artykuły żywności po cenach kosztów własnych. Adres: Ekspozytura Krajowego Biura pracy w Oświęcimiu.

1 fornal, żonaty. Adres: Miejski Urząd pracy, Kraków, plac WW. Świętych 1.

Dla inwalidów wojennych i ich rodzin.

1 fornal, żonaty: 140 K rocznie, 10 cnt metr. ordynaryi, 12 cnt. metr. ziemniaków, 2 litry mleka dziennie, mieszkanie i opał; kawaler: 200 K i wikt. Adres: Zarząd dóbr w Wiśniowej n. Wisłokiem, p. i kol. w miejscu.

1 dozorca gospodarski. Adres: Dep. Opieki NKN., Kraków, Gołębia 20.

5 dozorców rolnych; 1 kucharka-gospodyni, znająca się na chowie drobiu i trzody, gotowanie na 2 stoły; 2 leśnych, kawalerów, mieszkanie, utrzymanie, opał, 30—40 K miesięcznie, ewentualnie więcej, nadto pniowe; 6 fornali kawalerów, mieszkanie utrzymanie i 30 K miesięcznie; 1 chłopiec do 1 pary koni cugowych. Adres: Biuro pośredn. pracy Depart. Opieki legionowej, Lwów, Batorego 32.

B. Miejsca poszukiwane (zgłoszenia robotników o pracę).

1 gumienny, leśny, dozorca, Zator Władysław. Adres: Pow. Biuro pracy, Łańcut.

1 urzędnik gospodarczy, leśnik. Adres: Ekspozytura Kraj. Biura pracy, Oświęcim.

1 rządca-ekonom-gorzelnik, z 30-letnią praktyką; 1 ogrodnik, lat 54, żonaty. Adres: Miejski Urząd pracy, Kraków, plac WW. Świętych 1.

1 rządca-kontrolor z 30-letnią praktyką i świadectwami, żonaty, 1 dziecko. Adres: Oskar Poremski, Zarząd dóbr Zwiernik k. Pilzna.

Inwalidzi wojenni:

leśny, Gries Mikołaj, 28 lat, ranny w lewą nogę; leśny lub dozorca gospodarski, Kiernyczny Nestor, żonaty, ranny w lewą rękę. Adres: Kraj. Biuro pracy, Kraków, skrytka 11.

leśny, Baster Stanisław, lat 25, żonaty, przestrzał rąk. Adres: Miejski Urząd pracy, Kraków, plac WW. Świętych 1.

1 leśniczy z dłuższą praktyką; 1 pisarz gospodarski, leśnik lub dozorca; 1 koniuszy z dłuższą praktyką; 1 praktykant leśny; 1 leśny z dłuższą praktyką. Adres: Dep. opieki NKN., Kraków, Gołębia 20.

1 rolnik-gospodarz. Adres: Biuro pośr. pracy Dep. Opieki leg. we Lwowie, ul. Batorego 32.

Wiadomości handlowe.

Z targów na materyał rzeźny.

Targ bydła we Wiedniu.

W czasie od 21. do 27. lipca b. r. spędzono na targowicę: 1797 wołów, 538 buhaji, 1447 krów i jałówek, 5 bawołów i resztę niesprzedaną w poprzednim tygodniu — sztuk, czyli razem 3787 sztuk.

Nowy spęd (3787 sztuk) pochodzi: z Węgier 1579 sztuk, z Bośnii i Hercegowiny — sztuk, z Austryi Dolnej 1005 sztuk, z innych krajów austryackich 1203 sztuk.

Transakcye poza targowicą wynosiły 5097 sztuk.

Nadto dowieziono: 234 cieląt żywych i 1238 sztuk cieląt bitych.

Płacono za 100 kg żywej wagi: woły I. jakości — — 410 K, II. jakości 370 — — K, III. jakości 330 — — K; buhaje I. jakości — — 410 K; II. jakości 370 — — K; III. jakości 330 — — K; krowy I. jakości — — 380 K, II. jakości 340 — — K, III. jakości 300 — — K; jałówki I. jakości — — 390 K, II. jakości 350 — — K, III. jakości 310 — — K; bawoły i bydło chude przeciętnie 300 względnie 330 K; cielęta I. jakości — — 400 K; II. jakości — — — K, III. jakości 300 — 380 K.

Targ nierogacizny we Wiedniu.

W czasie od 22. do 28. lipca b. r. dowieziono ogółem 90 sztuk (żywych —, bitych 90), a to: z Węgier sztuk —, z innych krajów austryackich sztuk 90, z krajów okupowanych — sztuk; reszta niesprzedana z poprzedniego tygodnia — sztuk. Transakcye poza targowicą wynosiły 684 sztuk.

Płacono: sztuki I. jakości — — 780 K, II. jakości — — K, III. jakości — — K za 100 kg bitej wagi.

Centralna targowica miejska na bydło we Lwowie.

Od 28. do 3. sierpnia br. wynosił spęd: 77 wołów, 129 buhaji, 115 krów, 45 sztuk jałownika, 44 cieląt, 251 świń mięsnych, 482 świń tucznych i — świń węgierskich.

Płacono za 100 kg żywej wagi: woły I. jakości 380—440 kor. II. jakości 260—370 K, III. jakości — — kor; buhaje I. jakości 380—430 kor., II. jakości 280—370 kor. III. jakości — — kor.; krowy I. jakości, 380—430 kor., II. jakości 320—370 kor., III. jakości 250—300 kor.; jałownik I. jakości 380—440 kor., II. jakości 315—370 kor., III. jakości 250—300 kor.; cielęta 270—370 kor.; świnie mięsne 500—560 kor.; świnie tuczne 560—650 kor.; świnie węgierskie — — — kor.

Ceny zajętych płodów rolnych

ustanowione przez c. k. Urząd wyżywienia ludności i Centrale pasz.

Ceny w koronach za 100 kg.

Pszenica	40·—*) od 21/VIII. do 5/IX.		25·—
Żyto	40·—**) później		15·—
Jęczmień	37·—	Siano	17·—
Owies	36·—	Słoma: z pod cepów	10·—
Proso	28·—	z pod maszyny	8·—
Groch lub soczewica	55·—	Otręby	9·—
Fasola	40·—	Wyka	26·—
Groch, soczewica, fasole na paszę	30·—	Łubin	40·—
		Peluszka	50.—
Ziemniaki: do 20/VIII.	40·—***)	Len: nasienie	100.—
		włókno (przec.)	156·—

*) **) Do 15/XI. K 42·—.

***) W cenę wliczona jest dostawa do najbl. stacyi kolejowej i załadowanie.

Nakładem c. k. Galicyjskiego Towarzystwa Gospodarskiego.

Odpowiedzialny redaktor: Bronisław Janowski.

Z drukarni E. Winiarza we Lwowie, ul. Ossolińskich l. 13.